Cena 50 gr.

głos NOWEJ HUTY

Rok IV Kraków, 20 VIII — 26 VIII 1960 r. Nr 34 (193)

Dla tych, których obowiązki zatrzymują w Nowej Hucie pozostaje wypoczynek w dni wolne od pracy. Najlepiej na wodzie, choćby w taki sposób jak na zdjęciu.

Wycieczki nieustannie napływają do Krakowa. Oto codziennie oglądany obrazek z nowohuckiej ulicy. Tym razem są to harcerze „w cywilu".

Ale niestety, nie tylko pogodę mamy w sierpniu. W chłodniejsze dni pustoszeją ulice miasta. Nawet w najbardziej ożywionym punkcie, koło bloku szwedzkiego mniej przechodniów niż kiedykolwiek.

Dziś:
w numerze

- W Odlewniach współzawodnictwo nie jest pustym słowem
- Żaba (Impresje nieliryczne)
- Czytelnicy fotografują

Nagrody i dyplomy uznania dla załóg Kombinatu

przodujących w II kwartale br.

W Hucie im. Lenina dokonano ostatnio podsumowania wyników współzawodnictwa pracy uzyskanych w drugim kwartale br. Zgodnie z regulaminem, zatwierdzonym uchwałą Rady Zakładowej, w grupie zakładów produkcyjnych pierwsze miejsce i tytuł najlepszej załogi przyznano **Zakładowi Materiałów Ogniotrwałych**, który plan wartościowy za ten okres czasu wykonał w 107,5 proc., zwiększył wskaźnik wydajności do 106,6 proc. oraz znacznie obniżył nieusprawiedliwioną absencję w pracy. Na drugim miejscu uplasował się **Zakład Koksochemiczny**, a na trzecim **Zakład Wapienniczy — Czatkowice.**

W grupie wydziałów produkcyjnych pierwsze miejsce zajęła załoga **Walcowni Blach na Gorąco.** O przyznaniu zaszczytnego tytułu najlepszej załogi wydziału zadecydowało wykonanie zadań w ostatnim kwartale w 103,4 proc., polepszenie jakości, obniżenie wybraków z 1,2 na 0,9 proc. oraz poprawa warunków bhp i wskaźników wydajności pracy do 105 proc. Dobre wyniki produkcyjne uzyskała również załoga **Wydziału Odlewnie W-1**, o czym świadczy zajęcie II miejsca we współzawodnictwie pracy, w którym uczestniczyły podstawowe wydziały huty. Na trzecie miejsce wysunęła się **Siłownia**, która może się pochwalić dobrymi wynikami, uzyskanymi na odcinku produkcji i poprawy warunków bhp. Jedynym mankamentem tego wydziału jest nikły udział w czynie produkcyjnym w ramach socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

W grupie wydziałów remontowych najlepszą okazała się załoga **Wydziału Remontu Pieców Hutniczych.** Drugie miejsce zajęła załoga **Wydziału Remontów Maszyn i Urządzeń** a trzecie **Wydziału Remontów Elektrycznych.**

W grupie wydziałów Transportu Kolejowego na czoło najlepszych wysunęła się załoga **Oddziału Remontów Taboru Kolejowego**, która uzyskała najniższe przekroczenie funduszu płac, obniżyła wskaźnik nieusprawiedliwionej absencji i systematycznie dbała o czystość na stanowiskach pracy. Ponadto Główna Komisja Współzawodnictwa Pracy wyróżniła ten oddział za masowe podejmowanie zobowiązań produkcyjnych i skracanie kapitalnych remontów. Drugie i trzecie miejsce przyznano załodze W-74 i W-712.

W grupie pozostałych wydziałów pierwsze miejsce i tytuł najlepszej nadano załodze **Remontów Budowlanych**, drugie **Wydziałowi Sieci Elektrycznych i Automatyzacji** i trzecie **Wydziałowi Aparatury Kontrolno-Pomiarowej.**

Za zajęcie pierwszego miejsca w grupie od pierwszej do czwartej na jednego pracownika przyznaje się wydziałowi fundusz nagród w wysokości 1,70 zł, za drugie miejsce w grupie drugiej 1,50 zł i trzecie miejsce w tej samej grupie

(Dokończenie ze str. 2)

Mimo deszczów prace na budowie wielkiego pieca nr 4 idą naprzód

— Paskudna pogoda, narzekają przemoczeni do ona spawacze. Deszcz przerywa nam stale robotę. Trudno w ten sposób dotrzymywać harmonogramu budowy, to co w jeden słotny dzień się straci, trzeba nadrabiać w drugi.

— Ach te deszcze. Jak pracować na konstrukcjach stalowych na dużej wysokości kiedy stale „ślapi"? — zapytują montażyści z Mostostalu. Mokro, zimno, ślisko. W dodatku bardzo niebezpiecznie.

Ale zła pogoda, to przecież nie pierwszyzna. Nie może ona zatrzymać budowy wielkiego pieca nr 4, czas szybko ucieka, a w jesieni będą jeszcze gorsze warunki. Bez względu więc na nieproszonego gościa jakim jest deszcz, montaż pieca postępuje zgodnie z harmonogramem. Montażyści i spawacze Mostostalu nie zawiodą i na tym obiekcie. Piec musi być „zadmuchany" w terminie...

Spawacze kończą już prace przy ostatniej kopule nagrzewnic. Jak wszystko pójdzie dobrze, przekażą sąsiadom z Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych całość nagrzewnic do wymurówki w połowie września. Brygada **Tadeusza Kota** i grupa spawaczy **Czesława Moszczyńskiego** z dumą informują, że pomimo wybitnie niesprzyjających warunków

(Dalszy ciąg na str. 3)

Mimo osłabienia intensywności rozgrywek Spartakiady HiL, na boisku ćwiczy się koszykówkę.

Mamy gwarancje przyspieszenia terminów dostaw

(Rozmowa z inż. Z. Kuczkowskim, z-cą gł. inżyniera inwestycji HiL)

Dalsza rozbudowa jest nieustannie sprawą pierwszoplanową w Hucie im. Lenina. Przeprowadzone w ostatnim okresie narady, zwłaszcza w dniu 11 sierpnia z udziałem wicepremiera J. TOKARSKIEGO i innych przedstawicieli Rządu, stanowiły ważne ogniwa w obecnym etapie realizacji uchwał V Plenum KC PZPR odnośnie przyspieszenia inwestycji. W związku z tym każdy dzień przynosi nowe posunięcia, zmierzające do jak najszybszego i jak najpełniejszego wykonania zadań postawionych przed Hutą im. Lenina i jej budowniczymi. O przedsięwzięcia podjęte w ostatnich dniach w tym zakresie zapytujemy inż. ZDZISŁAWA HUCZKOWSKIEGO, zastępcę głównego inżyniera inwestycji naszej huty.

— *Jak przedstawia się obecnie zabezpieczenie terminów dostarczania dokumentacji, których opóźnienia tak bardzo utrudniały rozbudowę kombinatu?*

— Trzeba wyraźnie podkreślić, że dzięki zarządzeniu nr 144 prezesa Rady Ministrów z dnia 9 sierpnia br. a także dzięki powołaniu pełnomocnika Rządu do spraw dokumentacji, mamy wszelkie gwarancje, że dostawa dokumentacji dla dalszej rozbudowy huty przestanie być najbardziej dla nas palącym zagadnieniem, jak to było dotychczas. Do końca bieżącego roku huta otrzyma dokumentację przewidzianą na ten okres, a także na rok przyszły.

(Dokończenie na str. 2)

Hutnicy dla powodzian

Apel kolektywu kierowniczego naszej huty o przyjście z pomocą ofiarom groźnej powodzi, jaka nawiedziła ostatnio także nasze województwo, znalazł szeroki oddźwięk wśród całej załogi kombinatu.

Do Rady Zakładowej napływają ciągle nowe datki pieniężne. Ostatnio sekretarz Rady tow. **Grodecki** przyjął między innymi od pracowników Wydziału Walcowni Zimnej Blach 2677 złotych, Pionu Głównego Mechanika 6364 zł, Wydziału Remontów Pieców Hutniczych 2293 zł, Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego 1807 zł, W-94 1905 zł, W-91 736 zł, W-74 214 zł, Wydziału Sieci Elektrycznych i Automatyzacji 696 zł, i Oddziału Przewozów Stalownia 255 zł.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje **załoga Wydziału Walcowni Wstępnych**, która przeznaczyła na rzecz powodzian jednodniowe wynagrodzenie za pracę, tj. kwotę 40 tys. złotych. Wcześniej z podobną propozycją wystąpiła **załoga Walcowni Blach na Gorąco**, która zadeklarowała na ten cel 2 procent miesięcznych zarobków, co stanowi przeszło 50 tys. zł. Z cenną inicjatywą wystąpiło również **kierownictwo Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego** ofiarując na powodzian 100 tysięcy złotych z części zysku wypracowanego w ubiegłym roku. Za pieniądze te zostanie zakupiona nowa odzież dla ofiar powodzi z powiatów Dąbrowa Tarnowska, Oświęcim, Żywiec i Nowy Sącz.

kap

Nagrody i dyplomy uznania
za wyniki II kwartału

(Dokończenie ze str. 1)

1,25 zł. Dla grupy piątej za pierwsze miejsce 1,50 zł a drugie 1,25 zł. Należy nadmienić, że na następnym swoim posiedzeniu Główna Komisja Współzawodnictwa Pracy rozdzieli fundusz nagród za współzawodnictwo wewnątrzzakładowe i wydziałowe według stanu zatrudnienia po 13 zł, dla tych wydziałów lub oddziałów, które osiągnęły dobre wyniki we współzawodnictwie mimo, że ich jednostka macierzysta na szczeblu huty nie została wyróżniona.

Z 2 milionów złotych, przeznaczonych na nagrody w br., w pierwszym kwartale wypłacono 412 tysięcy zł. W drugim kwartale kwota ta będzie znacznie wyższa. Wiele wyróżnionych wydziałów oprócz nagród pieniężnych otrzyma dyplomy uznania i proporzec.

Mówiąc o wynikach współzawodnictwa pracy, osiągniętych w drugim kwartale br., należy wspomnieć o nikłych stosunkowo wskaźnikach uzyskanych na odcinku obniżki kosztów własnych, w wyniku czego fundusz zakładowy za pierwsze półrocze wynosi niecałe 10 milionów zł, co stanowi około 50 procent kwoty uzyskanej w minionym roku. Trzeba więc dołożyć wielu starań, aby poprawić wyniki.

kan.

Z życia partii

W Stalowni wybory

Akcja sprawozdawczo-wyborcza w organizacjach partyjnych już się rozpoczęła. W Stalowni na przykład odbyły się wybory w około jednej trzeciej grup partyjnych. Przed zebraniami wyborczymi grupowi składają sprawozdania z dotychczasowej działalności na posiedzeniach egzekutywy Oddziałowych Organizacji. Następnie ocena tej pracy jest przedmiotem zebrań — narad grup partyjnych. Wskazuje się dobre i złe strony pracy grupy, nakreślając przy tym zadania na najbliższą przyszłość. Na zebraniach grup towarzysze omawiają głównie sprawy produkcyjne, które w Stalowni zawsze budzą ożywione dyskusje.

Kampania sprawozdawczo-wyborcza jest okazją do uporządkowania ewidencji, przyjęć itp. spraw organizacyjnych. Zostaną one doprowadzone do właściwego stanu w okresie najbliższych tygodni. Wybory w grupach potrwają do końca bm., natomiast wrzesień przeznaczony jest na zebrania sprawozdawczo-wyborcze w organizacjach zmianowych. Wybory komitetu odbędą się pod koniec przyszłego miesiąca lub na początku października.

W związku z tą akcją myśli się w Stalowni o podejmowaniu zobowiązań produkcyjnych. W najbliższych dniach oczekiwać trzeba takich zobowiązań w grupach i organizacjach oddziałowych.

j. ż.

Z udziałem naszej delegacji

X-lecie
Huty Stalinstadt

Uroczystości X-lecia Huty Stalinstadt rozpoczęły się w dniu 13 bm. centralną akademią i trwają przez cały bieżący tydzień do niedzieli włącznie. Na zakończenie jubileuszu odbędzie się w mieście niemieckich hutników w Stalinstadt, wielki koncert rozrywkowy, który każdy z nas może wysłuchać dzięki... transmisji telewizyjnej.

Delegacja naszej huty zabrała z sobą dla jubilatki parę miłych upominków: od dyrekcji kombinatu, załogi i od organizacji partyjnej oraz związkowej. Upominki te zostały wręczone gospodarzom.

jd

Jeszcze jedna spośród grona zaprzyjaźnionych z nami hut obchodzi jubileusz X-lecia. Jest nią Nowa Huta Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Stalinstadt. Na zaproszenie dyrekcji tamtejszego kombinatu metalurgicznego oraz nadburmistrza miasta Stalinstadt, udała się ostatnio do NRD kilkuosobowa delegacja naszej huty z dyrektorem naczelnym mgr inż. **Bohdanem Kołomyjskim** na czele.

A propos

W NOWEJ HUCIE CZY W KRAKOWIE

Na tym samym budynku szkolnym, niedawno oddanym do użytku są 2 tablice: Technikum Hutnicze w Nowej Hucie (mniejsza) i Technikum Ekonomiczne w Krakowie (większa). Warto zdecydować się ostatecznie gdzie znajduje się budynek...

Mamy gwarancje przyspieszenia
terminów dostaw

(Dokończenie ze str. 1)

W tej chwili opracowuje ją dla nas nie tylko Biprostal, lecz ponadto Biprohut i wiele jeszcze innych biur projektowych. Będzie to dokumentacja dla Aglomerowni nr 2, Stalowni Konwertorowej, wielkiego pieca nr 4, Walcowni Drobnej, Walcowni Drutu, Oddziału Żużla Spienionego, następnie dla inwestycji w Pionie Głównego Energetyka, tj. dla Siłowni, Pompowni nr 9 i 10, dla obiegów energetycznych oraz inwestycji ogólnych, jak np. sieci kolejowej przewidzianej w II etapie rozbudowy HiL, przede wszystkim stacji zdawczej.

— *Czy zostały już podjęte starania o wyeliminowanie w przyszłości opóźnień w opracowywaniu dokumentacji i jakie dalsze inwestycje zostaną przyspieszone w myśl wytycznych V Plenum KC PZPR?*

— W ostatnich dniach odbyły się w Warszawie nowe konferencje z udziałem dyrekcji Huty im. Lenina z dyr. **B. Kołomyjskim** na czele. Na naradzie u wicepremiera **J. Tokarskiego** zapadły niesłychanie ważne dla naszej huty decyzje. Przede wszystkim zadecydowano podjęcie już teraz prac projektowych dla dalszej rozbudowy HiL, to znaczy dla okresu od 1965 do 1970 roku.

W wyniku postanowień z tej narady opracowywany jest w tej chwili projekt uchwały Rządu, której głównym celem będzie zlikwidowanie zaistniałych opóźnień następujących kompleksów: Walcowni Kęsów, Walcowni Profili Drobnych, Ocynkowni Ciągłej, Ocynowni Ogniowej, Ocynkowni Rur i Złączek w Walcowni Rur i skrócenie terminów oddania do eksploatacji szeregu dalszych wydziałów. Projekt nowej uchwały przewiduje skrócenie terminów oddania do eksploatacji, zawartych w dotychczas podjętych uchwałach sejmowych i rządowych. W szczególności chodzi o przyspieszenie oddania kompleksu wielkiego pieca nr 4, martena nr 10, Aglomerowni nr 2, baterii koksowniczej nr 7, Oddziału Żużla Spienionego, jak również wszystkich związanych z nimi robót, tj. sieci energetycznej, uzbrojenia terenów itd. Dla przykładu podam, że budowa martena nr 10 ma być skrócona o trzy kwartały. Termin przygotowania nowej uchwały został ustalony na początek września br. czyli wkrótce wejdzie ona w życie.

Nie trzeba szczegółowo uzasadniać jak wielkie wartości dla gospodarki narodowej przyniesie przyspieszenie rozbudowy huty; powiększenie jej produkcji nastąpi o wiele szybciej niż przewidywano to dotychczas.

— *Jaki jest dalszy tok działalności zmierzającej do zabezpieczenia terminowej dostawy urządzeń i maszyn dla nowych obiektów kombinatu?*

— W tym samym dniu, w czasie naszej ostatniej bytności w stolicy odbyła się w tej sprawie konferencja u ministra przemysłu ciężkiego **F. Waniołki.** Wynikiem jej jest zabezpieczenie dostaw maszyn, urządzeń i konstrukcji dla huty przez przydzielenie ich wykonania odpowiednim zjednoczeniom (chodziło o 1.200 ton maszyn i urządzeń dotychczas jeszcze nie ulokowanych) oraz zarządzenie wykonania ich w terminach koniecznych dla huty. Zostały również zapewnione środki transportu, których brak odczuwało się dotąd w kombinacie. Będą to samochody, lokomotywy i wagony-platformy.

— *Z wszystkich tych informacji wynika, że kłopoty z dostawami dla huty należeć będą wkrótce do przeszłości. Dziękujemy za wiadomości z frontu rozbudowy kombinatu, sądząc, że upewnią one budowniczych, iż pomoc w ich pracy jest zagwarantowana i że wysiłkom ich towarzyszy współpraca tysięcy ludzi z innych zakładów całego kraju.*

Rozmowę przeprowadziła
IRENA KOZIELSKA

Z Igrzysk Sportowych HiL

Wakacyjny okres nie sprzyja organizacji masowych imprez sportowych. Mimo przeniesienia spotkań na salę, rozgrywki siatkówki właściwie nie rozpoczęły się. Z wyznaczonych na wtorek zawodów odbyły się tylko dwa spotkania, natomiast w czwartek nie doszedł do skutku żaden mecz. Zgłosiła się bowiem tylko jedna drużyna.

W rozegranych dotychczas spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Aglomerownia pokonała Zakład Koksochemiczny 2:1 (2:15, 15:5, 15:6) a Walcownia Gorąca Blach wygrała z Wielkimi Piecami również 2:1 (3:15, 15:4, 15:8).

Komitet Organizacyjny Igrzysk Sportowych informuje, że w najbliższy wtorek 23 sierpnia, o ile utrzyma się ładna pogoda, wznowione zostaną rozgrywki piłkarskie. Spotkania odbywać się będą zgodnie z ustalonym terminarzem. Terminy meczów zaległych ustalone zostaną przez Wydział Gier i Dyscypliny KS Hutnik i podane do wiadomości zainteresowanym drużynom.

Śladem naszej krytyki

W odpowiedzi na naszą notatkę z dnia 6 sierpnia w rubryce listy do Redakcji, a dotyczącą pracy służby zdrowia, kierownictwo VI Dzielnicowej Przychodni Obwodowej zawiadamia nas, że zgłoszonej w dniu 3-go sierpnia wizyty domowej nie załatwiono w tym dniu na skutek braku porozumienia między lekarzami spowodowanego nagłą chorobą rejestratorki, która miała przekazać adres chorego dziecka lekarzowi pediatrze.

Następnie kierownik Przychodni na podstawie książki wizyt domowych stwierdza niesłuszność zarzutu piszącego do nas ob. ZIOMKA, że dr M. odnotowała zgłoszoną przez niego wizytę domową jako załatwioną w dniu zgłoszenia. W dalszym ciągu kierownik przychodni komunikuje nam, że „fakt udzielenia pomocy lekarskiej choremu dziecku dopiero w dniu następnym nie wpłynął i nie mógł wpłynąć ujemnie na stan jego zdrowia. Natomiast w sprawie nie udzielenia dziecku pomocy lekarskiej na pogotowiu, nie otrzymaliśmy odpowiedzi poza stwierdzeniem, że instytucja ta należy do Dyrekcji Szpitala w Nowej Hucie. Oczekujemy więc dalszych wyjaśnień w sprawie pogotowia.

k. p.

W Odlewniach współzawodnictwo nie jest pustym słowem

Właśnie wracam z formierni. Rozmawiałem z brygadą młodzieżową w bardzo ważnej sprawie. Chodzi o to, że mamy pilne zamówienie na tuleje zsypowe. Musimy robić ich co najmniej osiem na jedną zmianę, a brygada, której przydzielono to zadanie jest w stanie wykonać tylko cztery. Zwróciłem się do brygady młodzieżowej o pomoc w rozwiązaniu trudnego problemu...

Nie wytrzymuję z ciekawości i przerywam relację z-cy kierownika Wydziału Odlewnie inż. STRAMY, zadaję pytanie: zgodzili się?

— *Naturalnie. I jestem przekonany, że zrobią tyle form ile trzeba tzn. osiem. Jutro nawet nie pójdę sprawdzać, bo mam zaufanie...*

Nie wiem czy inż. Strama sprawdzał czy nie, nie dowiadywałem się też (na razie) czy robota została wykonana, chociaż przez długi czas dręczyła mnie myśl; a jeżeli zawiedli? Jeżeli przeliczyli się w swoich możliwościach i poderwali zaufanie przełożonego? Wciąż byłem przecież pod urokiem krótkiej rozmowy z inż. Stramą i tego rzadko spotykanego zaufania do pracowników. Z tym mieszanym uczuciem przystąpiłem do pisania niniejszego reportażu. Przyznam się szczerze, że wybierając się do Odlewni postanowiłem sobie z góry unikać brygad młodzieżowych. Nie dlatego, że ich nie doceniam, przeciwnie zdawało mi się, że zbyt dobre mam o nich zdanie, że za dużo już o nich pisałem, że dla dobra sprawy lepiej, jeżeli pominę je przynajmniej w tym reportażu. Po prostu bałem się przesady i przeceniania wciąż jednych i tych samych ludzi.

A tu jak na złość zacząłem od młodzieży i skończyłem też na niej. Udający się ze mną do hal inż. **Kasprzyk** przekazał mi uwagę kierownika, żebym nie pominął brygady młodzieżowej **Winiarskiego** na Staliwie; wychodząc z wydziału odbyłem rozmowę, którą przytoczyłem na początku. Ale do licha — myślałem rozpoczynając wędrówkę po Wydziale Odlewnie — to nie sama młodzież, toż to kilkuset-osobowa załoga, która w większości zdaje się przekroczyła już trzydziestkę. Fakt, że Odlewnie zajęły drugie miejsce we współzawodnictwie, to chyba nie tylko zasługa młodzieży? Chociaż... nie, nie dam się zwieść sugestii i ruszam w teren, czyli po hali Odlewni.

POD ŻELIWIAKIEM

Z pieca przypominającego trochę wielki kociołek-parnik do gotowania ziemniaków, soływa iskrzącym strumieniem rozpalone żeliwo. Mimo, że na dworze z lekka pada deszcz i jest chłodno, tu czujemy się „jak w bani". Wysoka temperatura, żar buchający z pieców sprawia, że koszula wilgotnieje, a na twarzy czuję jak gdyby kłucie ostrymi, gorącymi szpilkami. Żeliwiaki, to wąskie gardło Odlewni. Zadania stojące przed wydziałem przewyższają znacznie ich zdolność produkcyjną. Trzeba więc stale dążyć do usprawniania procesu produkcyjnego, żeby wydobyć ze „skąpych" pieców ile się da. W tym celu zastosowano do wymurówki specjalną masę tzw. „mines", skrócono cykle remontowe, doprowadzono do porządku stanowiska pracy i cały oddział — w rezultacie, dziś poczciwe żeliwiaki dają o całe 10 ton żeliwa więcej niż wynosi ich pierwotna zdolność produkcyjna. Z 49 podskoczyła ona do 59 ton.

Właśnie mam przy sobie kierownika oddziału topienia inż A. Kasprzyka i brygadzistę **S. Pyża**, z którymi rozmawiam o tym „cudzie".

— *Tajemnica naszego wspólnego sukcesu tkwi chyba w odpowiednim zorganizowaniu pracy. Wszystkie trzy zmiany współzawodniczą między sobą wg przyjętego regulaminu, w którym uwzględniono takie rzeczy jak: wydajność pracy, jakość wytopów (tzw. nietrafione wytopy) awarie, bhp, porządek na stanowisku, podnoszenie kwalifikacji. Według tych kryteriów ocenia się wyniki pracy każdej zmiany. W pokoju mistrzów jest specjalna tablica, na której wpisuje się im (zmianom) punkty minusowe. Im mniej tych punktów tym lepiej.*

W czasie naszej wizyty na pierwszym miejscu wypisane było nazwisko naszego rozmówcy S. Pyża, którego zmiana zdobyła w pierwszym półroczu ub. roku pierwsze miejsce we współzawodnictwie wydziałowym, a i teraz prowadzi w rywalizacji z innymi zmianami.

Współzawodnictwo mobilizuje ludzi do lepszej pracy. Ponieważ zawalanka poszczególnego pracownika zapisywana jest na konto całej brygady, każdy stara się, żeby nie obciążać tego konta i nie narażać całej zmiany na obniżanie autorytetu i... stratę materialną.

Wytapiacze **J. Grochal** i **J. Juryś** oraz wsadowy **A. Kruczek**, to podpora całej zmiany. Trzeba by wymienić pozostałą dziewiątkę, ale przed nami jeszcze niemal cały wydział, boję się, że reportaż zamieni się w litanię nazwisk.

Oto jesteśmy w formierni. Za późno się zorientowałem, tu przecież pracuje brygada młodzieżowa, a m. in. formierze: **Sawina** i **Magdziarz** — czołówka zmiany ZMS-owskiej, o której z takim uznaniem wyrażał się inż. Strama. W swej niepisanej księdze zasług ma ona prawie same plusy, w tym notę celującą za pomysłowość i wprowadzenie w życie wniosków racjonalizatorskich. Brygada walczy o tytuł BPS. Jeżeli dalej będzie pracować tak jak dotychczas to wierzę, że wkrótce zasłuży sobie na ten tytuł. Polecamy ją uwadze kierownictwu ZZ i ZMS.

GDYBY CAŁA ZMIANA BYŁA TAKA.

Z Odlewni Żeliwa przechodzimy na Staliwo. Podobny widok, podobne piece, ale warkot urządzeń jakiś bardziej metaliczny, bardziej dźwięczny. Już z daleka słyszę charakterystyczny stukot pneumatycznych dłut. Podchodzimy bliżej, w wykańczalni pracuje zmiana **W. Rumeanco-wa i L. Fosa.** Ona to zdobyła w ubiegłym miesiącu pierwsze miejsce we współzawodnictwie. Przyłożyli się do tego poważnie tacy pracownicy jak: **Noga, Maniak, Dora, Nowak** i inni.

I znowu brygada młodzieżowa. Czyż można przejść obok niej obojętnie, skoro — jak twierdzi kierownictwo — istniejący ład i porządek w wydziale (nasze odlewnie należą ponoć do najlepszych w Europie pod względem maksymalnego zagospodarowania powierzchni hali!), to zasługa właśnie brygady Winiarskiego. Myślę sobie: a jednak nie za darmo otrzymała tytuł BPS. Tytuł ten zobowiązuje — takiego zdania jest sekretarz grupy ZMS **J. Czerwiec**, z którym zatrzymujemy się na krótką chwilę. Z rozmowy dowiaduję się, że **Chmiel** i **Biel**, to najdzielniejsi formierze tej brygady... Żegnamy się z Czerwcem i kierujemy się do wyjścia. Po drodze kłaniamy się jeszcze tylko wytapiaczowi **T. Czumajowi**, kanałowemu **P. Prasiowskiemu** i brygadzie **Lepiarza** (drugi piec), którzy mają niemały wkład w osiągnięciach Odlewni. Mówi się o nich: gdyby cała zmiana była taka, to byłoby idealnie...

No cóż, wprawdzie do ideału jeszcze daleko, ale bez przymrużania oka można powiedzieć, że Odlewnie mają dobrą załogę, umiejącą rozsądnie myśleć i po gospodarsku pracować. Nie przypadkowo zadania I półrocza wykonane zostały z nadwyżką, zarówno w stali surowej jak i wyrobach żeliwnych (plan 23.342.5 t, wyk. 30 tys. 195 t.). W tym samym czasie zmniejszyła się poważnie ilość wybraków i wzrosła wydajność pieców. To wszystko możliwe było dzięki rozumnemu kierownictwu całego kolektywu wydziałowego i ścisłej współpracy: kierownictwa gospodarczego z partią, związkami i ZMS-em. Potrafiono stworzyć odpowiedni klimat dla pomyślnie rozwijającego się ruchu współzawodnictwa. Różnie ono wygląda w innych wydziałach huty, ale w Odlewniach współzawodnictwo na pewno nie jest lipą. Widoczne jest ono nie tylko w efektach produkcyjnych, ale czuć go w atmosferze wydziału...

J. ŻABICKI

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH PRZEZ HUTĘ DO 17 BM. WŁĄCZNIE

Walcownia Zgniatacz	**120 % pl.**
Siłownia	**115 % pl.**
Walcownia Gorąca Blach	**113 % pl.**
Stalownia	**112 % pl.**
ZMO w dolomicie	**109 % pl.**
ZMO w wyrobach zasad.	**106 % pl.**
ZMO w prod. wapna	**102 % pl.**
ZK w prod. koksu og.	**101 % pl.**
ZMO w wyr. szamot.	**101 % pl.**
ZK w prod. koksu wp.	**100 % pl.**
Aglomerownia	**97 % pl.**
Wielkie Piece	**95 % pl.**
Zakład Wapienniczy	**80 % pl.**
Walcownia Zimna Blach	**70 % pl.**
Wydział Konstr. Stal.	**70 % pl.**
Wydz. Rur Zgrzewanych	**53 % pl.**

Najlepsze rezultaty osiągnęła w ostatnim okresie załoga Walcowni Zgniatacz, która swoje zadania wykonała w 120 % i posiada nadwyżkę produkcyjną wynoszącą ok. 12 tys. ton kęsisk. W ten sposób konsekwentnie likwidowane są skutki postoju Zgniatacza, dzień po dniu zmniejsza się ogólny niedobór kęsisk. Bardzo dobrze pracuje również załoga Stalowni, mająca już na swoim koncie ok. 8 tys. ton dodatkowej produkcji. Nie pozostają w tyle walcownicy z Walcowni Gorącej, których nadwyżka sięga 5 tys. ton blachy.

Pod planem znajdują się Wielkie Piece. Załoga tego wydziału narzeka na niską ostatnio zawartość żelaza w aglomeracie, na nie najlepszą jakość koksu, a do tego dochodzi jeszcze lekko oporny bieg wszystkich trzech pieców. Powodem niewykonania planu Walcowni Zimnej są skutki postoju Zgniatacza. Długi cykl produkcyjny tego wydziału powoduje, że braki zaopatrzeniowe w zakresie wsadu wychodzą jeszcze ciągle na jaw.

jd

Jerzy Walawski

ŻABA

(Impresje nieliryczne)

Skacze sobie żaba po chodniku — hyc, hyc. Godzina dwunasta w nocy, pusto, tylko ta żaba. Idę z psem na spacer, mądry pies nie tknie żaby — słabe to, nieszkodliwe, zębów nie ma. Bren jest silny, bardzo silny jak na psa i może dlatego nie napada słabszych od siebie stworzeń.

Żaba, człowiek z psem i gdzie tu konflikt? Chodźmy piesku spać, późno już. Warczysz? Na kogo? Idzie spóźniony przechodzień, podpity z lekka, na niepewnych nogach. Zbliża się do żaby, jeszcze jeden krok, drugi... nagle kopnięta żaba leci w powietrze. Spada, teraz ląduje na niej but nieznajomego przechodnia. Dość tej zabawy. Podbiegam, krzyczę mu prosto w twarz:

— Zostaw tę żabę człowieku, dlaczego ją kopiesz, co ci zawiniła?!

Patrzy na mnie ogłupiałym wzrokiem i nagle:

— Co pana to obchodzi, dokuczyły mi żaby i tyle. Nie pański interes.

Mój interes bydlaku, jak najbardziej mój. Dzisiaj kopiesz żabę, jutro skoczysz komuś do gardła z majchrem. Widziałem już podobnych do ciebie w akcji, nawet nie tak dawno. Uważasz się za człowieka, za króla stworzenia — jesteś tylko koronnym bydlęciem. Tchórzliwym bydlęciem, które atakuje bezbronne, słabe stworzenie. Idź zaprezentuj siłę swoich mięśni na ringu bokserskim, sprawność nóg na boisku. Tam obdarzę cię oklaskami, będziesz bohaterem, ty pogromco ropuch.

Stoi przede mną, ręce trzyma w kieszeniach. Ubrany jest dość porządnie. To nawet nie szczeniak, nie kilkunastoletni smarkacz, tylko mężczyzna w wieku trzydziestu przeszło lat. Na pewno żonaty, na pewno ojciec. Dużo bym dał, żeby dowiedzieć się o jego zachowaniu w domu.

Człowiek i żaba — żaba stanęła człowiekowi na drodze, człowiek zmiażdżył obcasem żabę. Przeczulony felietonista wylewa łzy nad biednym stworzeniem, a sam żre mięso najprzeróżniejszych odmian, zjada z upodobaniem drób ,ryby. Wielka rzecz — żaba. Jest tego do diabła i trochę we wszystkich kałużach i bajorach. Jedna mniej, jedna więcej, co to znaczy.

Macie rację, tu nie chodzi o żabę. Żaba jest pretekstem, żaba, a właściwie mokra plama po żabie jest tylko symbolem. Może to za wielkie słowo „symbol", ale sprawa, która się za tym kryje jest równie wielka. Bezmyślne, bezcelowe zabijanie i znęcanie się nad zwierzętami prowadzi do zwyrodnienia, do sadyzmu. Doskonale wiedzieli o tym hitlerowcy. Przypor[illegible] o jednej z metod wychowawczych stosowanej w „hitlerjugend". Młody adept sztuki mordowania musiał wychować sobie psa. Brał do domu szczeniaka, karmił go, pielęgnował. Wolno mu było obchodzić się z psem jak najtroskliwiej. Kiedy jednak przywiązał się do niego, wtedy zwierzchnicy kazali chłopcu zabić psa własnoręcznie. Nie zastrzelić, tylko po prostu zarżnąć. Kilka takich zabiegów wystarczyło, ażeby chłopca „uodpornić" na wszelkie humanitarne uczucia. Naturalnie nie wszyscy wychodzili „zwycięsko" z podobnych prób, ale i nie wszyscy byli członkami SS, nie wszyscy specjalizowali się w torturowaniu więźniów w obozach.

Żaba jest pretekstem. Tutaj chodzi o sadyzm, o bezmyślność. Nigdy nie wylewałem krokodylich łez nad Łajką, która zginęła dla dobra nauki. Nie rozpaczam z powodu całych setek tysięcy psów, kotów, świnek morskich i małp, na których przeprowadza się najrozmaitsze doświadczenia, które zabija się w laboratoriach całego świata. Ale śmierć tych zwierząt służy jakimś celom, śmierć tych zwierząt ratuje życie niejednego człowieka, ratuje zdrowie ludzi. W tym wypadku zabijanie jest uzasadnione, celowe, bal, konieczne nawet.

A teraz powiedzcie mi, czyje życie, albo zdrowie uratowała żaba rozdeptana obcasem pijaka na osiedlu Teatralnym w Nowej Hucie? Powiedzcie mi komu była potrzebna śmierć kota, któremu roztrzaskał głowę o mur rozwydrzony wyrostek z osiedla Hutniczego? Powiedzcie mi, w imię jakiej racji na błoniach koło wieży spadochronowej banda kilkunastolatków urządziła żywopalenie okaleczonej wrony?

Obserwuję na podwórzu dzieci bawiące się z psami, z kotami. Sam jestem właścicielem psa i nieraz w towarzystwie grupki dzieciaków chodziłem z psem na łąkę. Była świetna zabawa. Dzieci lubią zwierzęta, nie ma dzieci złych z natury, zdeprawowanych od urodzenia. Czasami zdarzy się mimowolne okrucieństwo, z braku umiejętności obchodzenia się ze zwierzętami, ale to jest wybaczalne. To starsi, dorośli są winni. Oni dają zły przykład, nie orientując się jakie mogą być skutki ich postępowania. Winni są rodzice, którzy nie zwracają uwagi na zabawy swoich dzieci, nie interweniują w porę. I przechodnie, którzy obojętnie patrzą na przejawy okrucieństwa.

Jest przysłowie, mądre przysłowie — „Od rzemyczka, do koziczka". To przysłowie jest jak najbardziej aktualne. Kto zaczyna znęcać się nad zwierzętami, niedługo poszuka sobie innych obiektów. Następną ofiarą będziesz ty — obojętny przechodniu.

Popołudniowa siesta

Mimo ulewnych deszczów polne kwiaty na peryferiach Nowej Huty rozkwitły równie pięknie jak zawsze. Zbieranie ich na przechadzce po obiedzie, to najmilsze zajęcie, tak tutaj jak pod każdym niebem i na każdej szerokości geograficznej.

Witaj promyku. Trochę mnie łaskoczesz, ale jakoś wytrzymam. Wolę ciebie niż deszcz, w czasie którego trzeba spać w łóżeczku w kącie pokoju.

Na wielkim piecu nr 4

(Dokończenie ze str. 1)

nie pozostaje w tyle, zdołała nawet wyprzedzić harmonogram prawie o miesiąc.

Obok nagrzewnic rozrasta się wszerz i wzdłuż rdzawy pień pieca. Z jego wnętrza dobiega stukot narzędzi, chrzęst ścierającej się stali ze stalą. Tak, to już montaż szybu oraz układanie płyt chłodniczych. Prowadząca te roboty brygada **Jana Nowińskiego** należy do bardzo dobrych i doświadczonych zespołów. Wszystko wskazuje na to, że przekazanie pieca do wymurówki nastąpi w ustalonym terminie 1 stycznia 1961 roku.

A co nowego na innych odcinkach budowy? Kończy się już montaż zbrojeń samonośnych estakady zasobników rudy, też zresztą z wielkimi trudnościami spowodowanymi przez deszcze. W połowie września Mostostal przekaże obiekt brygadom budowlanym do układania betonów.

Obawy budzi w tej chwili jedynie postęp robót na odpylnikach pieca. Doszło nawet do tego, że musiano ostatnio zatrzymać prace, gdyż skończyły się konstrukcje nośne. Nowy transport ich nie nadszedł, brygadę **Edwarda Polito** trzeba było przerzucić do innych robót. Dostawcy jeszcze raz pozwolili sobie zapomnieć o priorytecie przyznanym rozbudowie huty, spowodowali trudności organizacyjne i być może wpłynęli na opóźnienie budowy ważnej części składowej pieca. Takich wypadków nie chcielibyśmy już więcej sygnalizować w gazecie..

jd

Weekend nad jeziorem

i nadmorskie wczasy

Pogoda w kratkę szczególnie zmusza do myślenia nad tym, jak wykorzystać wolne dni od pracy, albo inaczej mówiąc, jak zorganizować przyjemnie i tanio wypoczynek świąteczny.

Nasuwa się zasadnicze pytanie — czym wyjechać na ten wypoczynek? Potrzebne są środki w postaci jakiegoś wehikułu przy pomocy którego można by opuścić tak nam dobrze znane na codzień szerokie ulice Nowej Huty i ciasne, kręte uliczki starego Krakowa. Zagadnienie środków lokomocji urasta do rangi problemu pierwszorzędnego. Jednak jak powiada staropolskie przysłowie „Dla chcącego nie ma nic trudnego". Rada Zakładowa Zakładu Koksochemicznego wraz z Radą Oddziałową Centralnego Laboratorium uporały się z tymi trudnościami i dla przeszło 80-cio osobowej grupy pracowników zorganizowały w ciągu ostatnich 2-ch dni świątecznych naprawdę przyjemny wypoczynek w ośrodku campingowym huty w Kobyle Gródku nad Jeziorem Rożnowskim. Pięknie i malowniczo położona miejscowość, wymarzony teren na przyjemne spędzenie krótkiego, lecz intensywnego wypoczynku. Tu właśnie Rada Zakładowa Kombinatu zlokalizowała, już dawno planowaną, budowę domków campingowych.

Kłopotu z zakwaterowaniem nie było wiele. Każda rodzina i „pseudo rodzina" otrzymała „na własność" mały kolorowy domek z widokiem na Jezioro Rożnowskie, oraz na wyspę zwaną potocznie „małpim gajem". Początkowy gorący zachwyt hutników ostudziła nieco silna burza, jaka przeszła w nocy nad jeziorem. Mimo wyposażenia w miękkie koce — na cieple — nie zbywało. Rano jednak humory wydatnie się poprawiły, gdyż poza dniem słonecznym czekały campingowców niebywałe atrakcje w postaci wycieczek kajakami, motorówką, wycieczka autobusem do Rożnowa na zaporę połączona ze zwiedzaniem ruin zamku Zawiszy Czarnego. Położone w sąsiedztwie domków lasy stanowiły dogodny teren nawet dla mniej zaawansowanych lub „sercowych" turystów — amatorów.

Jednym słowem moc wrażeń i wspaniałe możliwości zorganizowania, nie tylko wypoczynku świątecznego, ale również i wczasów na łonie natury, podobnie jak to urządzili sobie nasi sąsiedzi z drugiej strony jeziora — ZBM z Nowej Huty.

Inicjatywa Rady Zakładowej realizowana przy współudziale Dyrekcji Huty zasługuje na pełne poparcie i świadczy o racjonalnym wykorzystaniu części funduszu zakładowego, przeznaczonego na cele socjalno-bytowe.

Możliwie szybkie ukończenie prac związanych z budową pomieszczeń gospodarczych, dalszych domków, oraz ostateczne zagospodarowanie terenu, umożliwi stworzenie naprawdę dobrych warunków wypoczynku, oraz pozwoli spełnić pobożne życzenia wczasowiczów.

Mimo woli nasuwa się pytanie, jakkolwiek może marginesowe, ale mocno łączące się z tematem, a mianowicie, czy nie należałoby już dzisiaj pomyśleć o zorganizowaniu i wyposażeniu w odpowiedni sprzęt ośrodka żeglarskiego nad Jeziorem Rożnowskim, mając do dyspozycji odpowiednią bazę i w ten sposób połączyć piękne z pożytecznym?

*

Z własnych pieniędzy wygospodarowanych przez Radę Oddziałową Wydziału Transportu Kolejowego huty i przy pewnej pomocy finansowej Rady Zakładowej, powstał niedawno ośrodek campingowy nad morzem w malowniczej okolicy Gdańska. 20 minut drogi autobusem od tego portowego miasta, w miejscowości Sobieszewo ustawili nasi kolejarze 14 domków campingowych. Okolica jest wprost wymarzona na camping. Lesisty teren, po jednej stronie tzw. Martwa Wisła, po drugiej — morze. Plaży nadał ktoś słusznie nazwę „Bursztynowego Wybrzeża".

3 bm. rozpoczął się pierwszy turnus, ale nie był to zwykły turnus wypoczynkowy. Jego uczestnicy — obok kąpieli w morzu i opalania się — poświęcali wiele czasu na organizowanie ośrodka, stawianie chatek, podłączanie wody i światła. Stąd też oprócz kolejarzy było tu sporo pracowników innych wydziałów, specjalistów w różnych zawodach. Słowem, pionierski turnus. W pracy nad organizowaniem ośrodka i przy pokonywaniu niezliczonych trudności wyróżnili się zwłaszcza: **Tadeusz Koźbiał, Czesław Sarna, Adam Witek** i **Wacław Góralski.**

Dzisiaj na „Bursztynowym Wybrzeżu" wypoczywa drugi skolei turnus i jak dochodzą nas głosy znad morza, organizacja ośrodka zdaje egzamin na „102". Mieszkania w chatkach są wygodne, wyżywienie w pobliskiej gospodzie dobre, żeby tak jeszcze dopisywała campingowiczom pogoda...

A kiedy stanęły już przysłowiowe cztery ściany i dach - partyjka brydża nie zawadzi...

W przyszłości ośrodek campingowy, powołany do życia z inicjatywy kolejarzy (nawiasem mówiąc dużo szybciej i sprawniej niż ośrodek nad Jeziorem Rożnowskim), stanie się zaczątkiem wielkiego campingu naszej huty pod opiekuńczymi skrzydłami Rady Zakładowej. Na razie 14 domków, to całe gospodarstwo, ale powiedzmy szczerze — bardzo udane i pożyteczne.

A więc jeśli nad morze, to tylko na „Bursztynowe Wybrzeże" w Sobieszewie!

j.k. i j.d.

Montaż domków nie nastręczał specjalnych trudności. Tylu chętnych do pomocy i do... zamieszkania w campingu.

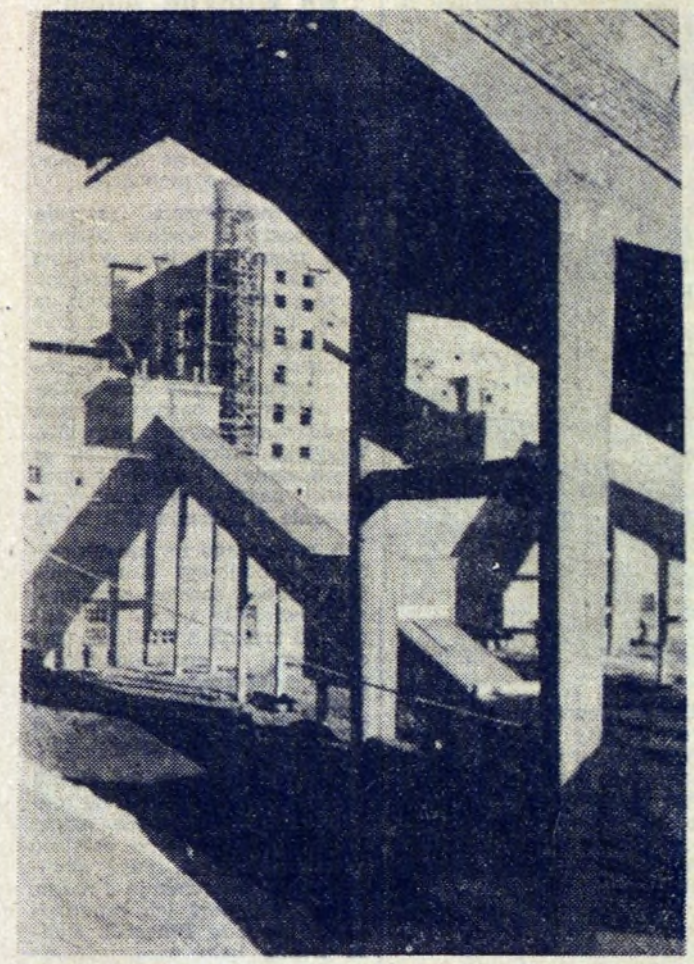

Walcownie w centrum uwagi

Nadrobienie zaległości jest naszą ambicją

Do dziś nie wiem, który z podstawowych wydziałów produkcyjnych jest „sercem" huty, odgrywającym dominującą rolę w tym skomplikowanym organizmie. Jeżeli osobiście miałbym zadecydować o tym, na pierwszym miejscu wymieniłbym Siłownię, bowiem wytwarzana w tym wydziale energia elektryczna porusza setki maszyn i agregatów hutniczych. Z tym twierdzeniem nie zgodziliby się na pewno pracownicy Wielkich Pieców i Stalowni, którzy uważają, że właśnie od ich pracy uzależnione są inne wydziały kombinatu. Okazuje się jednak, że i inne ogniwa organizmu huty mają równie wielkie znaczenie, a najmniejsze zahamowanie w pracy odbija się na innych wydziałach.

Ostatnio np. „wąskim gardłem" jest Zgniatacz. Ten olbrzymi kolos dający rocznie 1 milion 315 tys. ton kęsisk, przy minimalnym powiększeniu ilości urządzeń i usprawnieniu cyklu produkcyjnego, ma w okresie pięciu najbliższych lat zwiększyć produkcję do 3,3 mln ton. rocznie. Zadania te nie są łatwe. Aby je wykonać początkowo projektowano budowę drugiego kompleksu urządzeń Zgniatacza, który zapobiegłby równocześnie postojom wynikłym wskutek poważniejszej awarii, a co za tym idzie pozwolił uniknąć zaburzeń w rytmiczności pracy innych wydziałów, jakie miały miejsce ostatnio w naszej hucie. Projekt ten radykalnie rozwiązałby trudny problem. Niestety nie został przyjęty ze względu na wysokie koszty budowy drugiego Zgniatacza. Trzeba więc szukać nowych rozwiązań i rezerw produkcyjnych, sięgnąć do doświadczeń radzieckich hutników, którzy na podobnych agregatach osiągają znacznie większe wyniki.

Możliwości zwiększenia wydajności pracy na wydziale Walcowni Wstępnych są jeszcze duże. Wystarczy chociażby wspomnieć o modernizacji urządzeń drogą stosowania usprawnień z zakresu postępu technicznego i wynalazczości. O dotychczasowych wynikach uzyskanych na tym odcinku informuje nas kierownik Biura Technicznego inż. ZYGFRYD ORCZYK. W okresie pierwszego półrocza br. zastosowano m. in. w produkcji 53 wartościowe projekty racjonalizatorskie, które w efekcie dały oszczędność wyrażającą się kwotą 4.630 tysięcy złotych. Na wyróżnienie zasługuje innowacja mająca na celu zmiany konstrukcji obudowy ślizgów prowadnicy górnej trawersy suwnicy przedłużające jej żywotność oraz projekt dotyczący ujednolicenia sprzęgieł na łącznikach silników napędu górnego i dolnego walców. Należy nadmienić, że nowatorzy wydziału Walcowni Wstępnych, w wyniku realizacji wniosków racjonalizatorskich zgłoszonych w okresie przygotowań do Konferencji Partyjno-Technicznej, zajęli pierwsze miejsce za co otrzymali podziękowanie kierownictwa naszej huty. Do sukcesu tego przyczynili się między innymi **Zygmunt Grobla, Julian Lany, Adam Lipiarz, Zygfryd Orczyk, Tadeusz Halama i Stanisław Nalepa.**

Stałe usprawnianie cyklu produkcyjnego przyczyniło się do wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych, które uległy zmniejszeniu w okresie pierwszego półrocza o 15 złotych na tonę produkcji. Innowacje te przyczyniły się również do osiągnięcia rekordowych wyników nie notowanych dotychczas w historii pracy Zgniatacza. Na ten temat rozmawiamy z inżynierem **WITOLDEM MAMEŁĄ. Ambicją załogi tego wydziału jest nadrobienie poważnych zaległości z lipca sięgających 40 tysięcy ton kęsisk. W bieżącym miesiącu postanowiono wykonać z tego 30 tysięcy ton. Dotychczasowe wskaźniki świadczą, że trudne te zadania zostaną pomyślnie zrealizowane. Kilka dni temu padł nowy rekord. Zmiana inżyniera Bugajskiego i mistrza Karola Więcierza wyprodukowała 2,600 ton kęsisk. Jest to duży sukces bo przeciętnie jedna zmiana wykonuje 1500 ton.**

— Jakie czynniki zadecydowały o osiągnięciu, tak wysokiego wskaźnika? — pytamy inżyniera Mamełę. Przede wszystkim rytmiczna dostawa gorących wlewków ze Stalowni, przez co skraca się cykl nagrzewania ich w piecach wgłębnych — powiedział nasz rozmówca. Wynika z tego, że wyniki Zgniatacza uzależnione są w dużej mierze od pracy stalowników, którzy powinni o tym pamiętać i przestrzegać ściśle harmonogramu spustu stali. Na przykład 14 bm. wyprodukowaliśmy 4700 ton kęsisk, a już w następnym dniu na planowane 4.450 ton zaledwie 4.280 ton, ponieważ nastąpiło zaburzenie w dostawie wlewków, spowodowane równoczesnym spustem stali z dwóch martenów w rezultacie czego część otrzymanych wlewków wymagała dłuższego nagrzewania w piecach wgłębnych. W imieniu kierownictwa wydziału Walcownie Wstępne apeluję tą drogą do załogi Stalowni, aby poświęciła więcej uwagi sprawie rytmicznej dostawy gorących wlewków, co pomoże nam w krótkim czasie nadrobić poważne zaległości z miesiąca lipca.

Przechodząc przez olbrzymią halę Zgniatacza spotykamy starych znajomych, doświadczonych fachowców, którzy już nieraz udowodnili, że potrafią wydajnie pracować, w pełni wykonywać nałożone na nich zadania. Na ważnym odcinku produkcji w kabinie drugiego mostka pracują **JULIAN GAJOS i STEFAN LETNER.** Za każdym naciśnięciem rączek sterowniczych pod wielkie walce z łomotem wciska się rozżarzony do białości szesnastotonowy blok stali, rozpryskując wkoło snopy iskier. Po kilku takich operacjach kwadratowy wlewek zmienia się w długą taśmę, która wędrując dalej po samotokach dostaje się pod ostrze tak zwanych „nożyc wahadłowych", aby następnie po cięciu i oczyszczeniu na wykańczalni przejść do dalszej przeróbki na Walcownię.

Do niedawna obie Walcownie narzekały na brak wsadu i dopingowały nas do zwiększenia wydajności pracy. Obecnie sytuacja uległa zmianie — mówi sekretarz organizacji partyjnej wydziału Walcownie Wstępne tow. **HENRYK GŁADYSZEK.** Walcownia Blach na Gorąco nie może nadążyć z odbiorem kęsisk. W dużej mierze przyczyniła się do tego pełna mobilizacja załogi, bieżące zapoznawanie jej z zadaniami dzienno-dobowymi oraz wydajna pomoc dyrekcji. Zagadnienia produkcji i trudności wynikające w czasie pracy omawiane są również na grupach partyjnych. Członkowie partii postanowili bowiem w okresie trwania kampanii sprawozdawczo-wyborczej nadrobić zaległości z miesiąca lipca i wykonać dodatkowe zadania w wysokości 70 tys. ton kęsisk, o które powiększono plan bieżącego roku, odpowiadając na apel Komitetu Centralnego Partii skierowany do hutników o zwiększenie wskaźników produkcyjnych. Kolektywne omawianie na codzień zadań produkcyjnych przyczynia się także do usprawnienia organizacji pracy. Obe-

(Dokończenie na str. 6)

Kronika Kombinatu

LEPIEJ ZNACZY TEŻ TANIEJ

Blisko półtora miliona złotych oszczędności dało naszej hucie zastosowanie w pierwszej połowie br. w produkcji wielu cennych usprawnień z zakresu postępu technicznego zgłoszonych przez pracowników Wydziału Remontu Pieców Hutniczych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zmechanizowanie czynności odgruzowania wanny i głowic pieców martenowskich poprzez zastosowanie układów transporterów, które pozwalają skrócić o połowę czas potrzebny do wykonywania tych robót i eliminują pracę suwnic używanych przy remontach martenów. Wartościową innowacją jest także dwupoziomowe prowadzenie robót murowych w przestrzeni roboczej pieców martenowskich, dzięki zastosowaniu wykonanych we własnym zakresie krężyn metalowych. Czynność ta skraca o około 12 godzin czas potrzebny na wymurówkę górnej części martenów, polepsza jakość wykonawstwa sklepień pieców i przyczynia się do uzyskania poważnych oszczędności drewna wynoszących 50 metrów sześciennych rocznie.

Duże efekty ekonomiczne przynosi również skonteneryzowanie dostaw materiałów ogniotrwałych do remontów przez magazynowanie ich na podstawkach w oparciu o graficzny plan składowania. Oprócz zmniejszenia uszkodzeń materiałów przy przeładunkach oraz usprawnienia organizacji dostawy, wyeliminowano pracę 4 robotników zatrudnionych przy załadunku materiałów na płyty. W wyniku tych innowacji skrócono poza tym czas remontów zimnych pieców martenowskich w stosunku do planu o 7.7 procent oraz zwiększono wskaźnik wydajności pracy brygad murarskich o 12.3 procent.

NOWA STOŁÓWKA

Kilka dni temu w budynku administracyjnym Walcowni Blach na Zimno Oddział Zaopatrzenia Robotniczego naszej huty uruchomił nową placówkę żywienia zbiorowego. Duży wybór tanich i smacznych posiłków oraz uprzejma obsługa powodują, że ze stołówki tej korzystają pracownicy z innych wydziałów między innymi Rur Zgrzewanych.

GŁÓWNY CEL: OSZCZĘDNOŚĆ

Przy piecach martenowskich Stalowni montuje się specjalne urządzenia, tak zwane kotły utylizatory, mające na celu wykorzystanie spalin i ciepła pieców do wytwarzania pary. Jeden utylizator w ciągu miesiąca zaoszczędza 360 ton węgla, które trzeba byłoby zużyć na wytworzenie takiej ilości pary, ile daje to urządzenie.

Na terenach Huty im. Lenina.

fot. R. Wesołowski

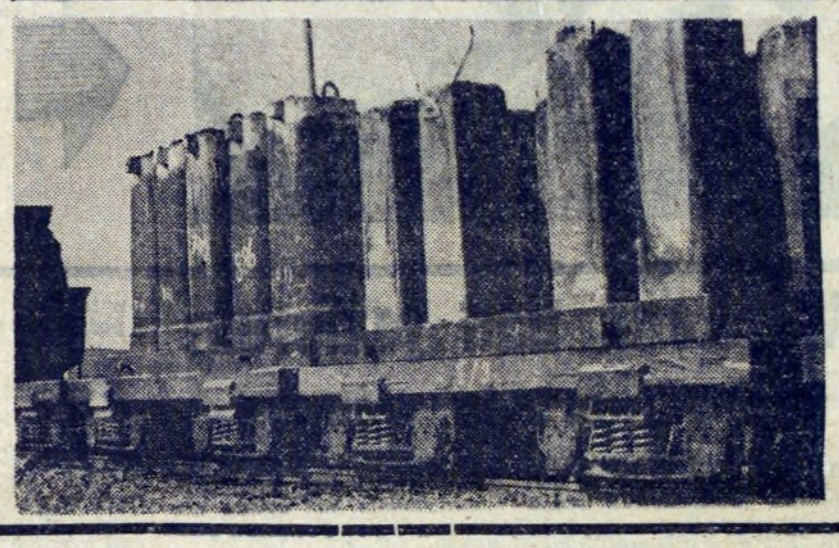

Czym chata bogata

Ktoś z domu ślusarza J. SZATKOWSKIEGO, za kilka dni włoży ją na siebie syn rolnika z terenów dotkniętych powodzią.

Wszystkie rzeczy są wyprane i odprasowane. Ubrania odświeżone, tylko wkładać i nosić. Nie sposób wymieniać wszystkich ofiarodawców, ale chociaż kilku trzeba. Byli to: FELIKS MOSKWA, MARCELI GÓRA, JÓZEF WALEWSKI, J. MAKSYMOWSKA, JAN LUDWIN, URSZULA PUSTELNIK, WŁADYSŁAW WÓJCIK, KAZIMIERZ BĘDKOWSKI, JÓZEF HENDZEL i wielu innych.

O ofiarności załogi Siłowni przekonaliśmy się naocznie. Chętnie więc przekazujemy podziękowanie Rady dla tych wszystkich, którzy tak życzliwie odnieśli się do akcji pomocy powodzianom. A jest to już nie pierwszy dowód wielce obywatelskiej postawy załogi Siłowni. Zbiórka na powodzian zbiegła się prawie ze zbiórką na fundusz budowy szkół. Na ten cel zebrano ponad 5 tysięcy złotych. Jak widać załoga Siłowni rozumie trudne sytuacje.

Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie — stare jak świat przysłowie nigdy chyba nie straci na aktualności. Refleksje te nasunęły mi się onegdaj w obliczu dowodów prawdziwej, ludzkiej życzliwości. W pokoju Rady Oddziałowej Siłowni, na kilku stolikach stos odzieży i obuwia, w szafie papierowe torebki z lekarstwami, a jedna wśród nich z gotówką. Z pewnością domyślacie się dla kogo przeznaczone są te zebrane od ludzi dary: tak, to dla powodzian. Przewodniczący Rady C. KOZŁOWSKI z pełnym zadowoleniem mówi o akcji zbiórki dla powodzian. Pracownicy umysłowi złożyli ponad 1500 złotych, pracownicy fizyczni ponad 2100. Na zbiórce pieniężnej jednak nie zakończyła się pomoc załogi Siłowni dla ofiar powodzi. Rada zwróciła się do ludzi o pomoc rzeczową. Posypały się podarunki.

— Ludzie przynoszą różne rzeczy. Niech dostaną je powodzianie. Znaleźli się przecież w trudnej sytuacji, trzeba im pomóc. Czym chata bogata...

Biorę do ręki pierwsze z brzegu buciki damskie, są w bardzo dobrym stanie, na oko szacuję ich wartość powyżej 100 złotych; będzie można w nich chodzić jeszcze co najmniej jeden sezon. Pytam kto je przyniósł.

— Nawet nie przypuszczacie — sprzątaczka STEFANIA POPEK.

Leżące w pobliżu sweterki, bluzki i inne drobne rzeczy, to do wczoraj jeszcze własność maszynisty turbodmuchaw W. MICHNY. Po lewej stronie, przy ścianie natomiast leżą równo poukładane spodnie, używane marynarki i inne części garderoby, wszystkiego jest około 15 sztuk, przyniósł je przewodniczący Rady C. KOZŁOWSKI. Dobry przykład dla innych pracowników. Teraz uwagę moją przykuwa wcale ładna bluzka-koszula z oryginalnego chińskiego materiału. Do niedawna nosił ją

Mieszkania dla pracowników huty

W dalszym ciągu zamieszczamy dziś listę pracowników huty, którzy otrzymali mieszkania z ostatniego przydziału. Są to mieszkania pochodzące bądź z nowego budownictwa, bądź też z wymiany.

WYDZIAŁ TRANSPORTU KOLEJOWEGO

Alfred Gieroński, Mieczysław Markowski, Kazimierz Mikołajczyk, Władysław Kowal, Jan Rybski, Helena Chytry (z wymiany po Rybskim), Karol Drebsztak, Stanisław Wołowiec, Stanisław Groń, Jan Zygiel, Władysław Włodarczyk, Stanisław Regucki (przydział warunkowy do czasu przedłożenia zaświadczeń o stanie majątkowym), Józef Majerowicz, Zdzisław Misiorek, Marian Łuszcz, Jan Broś, Jan Czekaj, Henryk Woźnicki (z wymiany po Czekaju), Tadeusz Wiewióra, Henryk Biernat, Zdzisław Kokosiński, Władysław Bogdali, Józef Kujawski. W sumie wydział otrzymał 19 mieszkań.

ZAKŁAD MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH

Witold Wróbel, Andrzej Zagórski (z wymiany po Wróblu), Stefan Błaszczyk, Stanisław Karwat, Waldemar Mstowski, Stanisława Cichoń, Stanisław Kosteczka, Julian Cępa, Zdzisław Zarębiński (z wymiany po Cępie), Stanisław Szwarnóg. W sumie wydział otrzymał 8 mieszkań.

WYDZIAŁY GŁÓWNEGO MECHANIKA

Tadeusz Latawiec, Józef Czachura (z wymiany po Latawcu), Leszek Badowski, Tadeusz Siwek (z wymiany po Badowskim), Wacław Fronczak, Antoni Kwolek (z wymiany po Fronczaku), Jan Szetlak (z wymiany po Rojcu), Witold Miziol, Jan Zięcina (z wymiany po Miziole), Marian Żaba, Franciszek Guzik, Władysław Łomiec, Jan Łakomy, Zygmunt Komenda, Zygmunt Stopa, Jan Spisak, Jan Pietrzak, Lucjan Boligłowa, Adam Król, Stanisław Mentel (z wymiany po Królu), Władysław Myśliński, Dionizy Olender (z wymiany po Myślińskim), Czesław Urbanowski, Julian Gąsior (z wymiany po Urbanowskim), Jan Oracz, Czesław Sternalski (z wymiany po Oraczu), Bronisław Szyba, Tadeusz Zacharа, Franciszek Kolaczek, Tadeusz Bochenek, Stanisław Zwieżykowski (z wymiany po Bochenku), Józef Mandryk, Zygmunt Madej (z wymiany po Kolaczku). W sumie wydziały GM otrzymały 22 mieszkania.

WYDZIAŁ REMONTÓW PIECÓW HUTNICZYCH

Bogusław Stanek, Henryk Lech, Zdzisław Chmiela, Franciszek Kopytek, Tadeusz Dyduła (z wymiany po Kopytku), Stefan Szmigacz, Andrzej Wszołek (z wymiany po Szmigaczu), Mieczysław Kubala, Antoni Adamczyk (z wymiany po Kubali). W sumie wydział otrzymał 6 mieszkań.

DYREKCJA INWESTYCJI

Adam Kumela, Janusz Waligórski, Zdzisław Więc (z wymiany po Waligórskim), Stanisław Kubański (z wymiany po Więcu). W sumie Pion otrzymał 3 mieszkania.

DYREKCJA TECHNICZNA

Wacław Majcher, Aniela Pazdalska (z wymiany po Majchrze), Kazimierz Kwiecień, Józef Cyło (z wymiany po Kwietniu), Halina Cieśla, Łukasz Gądzik, Stefan Hlybin. W sumie Pion otrzymał 4 mieszkania.

PION GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Władysław Piepszyca, Stefan Hada (z wymiany po Piepszycy), Antoni Bochenek. W sumie Pion otrzymał 2 mieszkania.

DYREKCJA EKONOMICZNA

Michał Szewczyk. Jedno mieszkan

DYREKCJA PRODUKCJI

Mieczysław Kozłowski, Krystyna Dziuba (z wymiany po Kozłowskim), Walentyna Pleban (z wymiany po Dziubie). Jedno mieszkanie.

DYREKCJA ZATRUDNIENIA

Kazimierz Michalczyk. Jedno mieszkanie.

Ponadto dla zdemobilizowanych oficerów Wojska Polskiego, repatriantów i pracowników przeniesionych służbowo do huty przydzielono 7 mieszkań. Otrzymali je: Stanisław Dzierżęga, Zdzisław Derlatka, Jerzy Kaduszkiewicz, Józef Adamowicz, Antoni Ziemniak, Ireneusz Cabal, Zdzisław Kotarba.

W następnym numerze dokończenie listy pracowników huty, którym przydzielone zostały mieszkania.

Skok przez Bieszczady (II)

Przed dojściem do schroniska musimy pokonać jeszcze jedną przeszkodę, przechodząc w bród górską rzekę, której nagrzana woda staje się ożywczym balsamem dla naszych zmęczonych nóg. Trzy budynki schroniska w Ustrzykach Górnych bieleją zdala w oparach mgły wieczornej. Z komina buchają kłęby dymu, przywodząc myśl o kolacji — jedynym ciepłym posiłku w ciągu tego dnia.

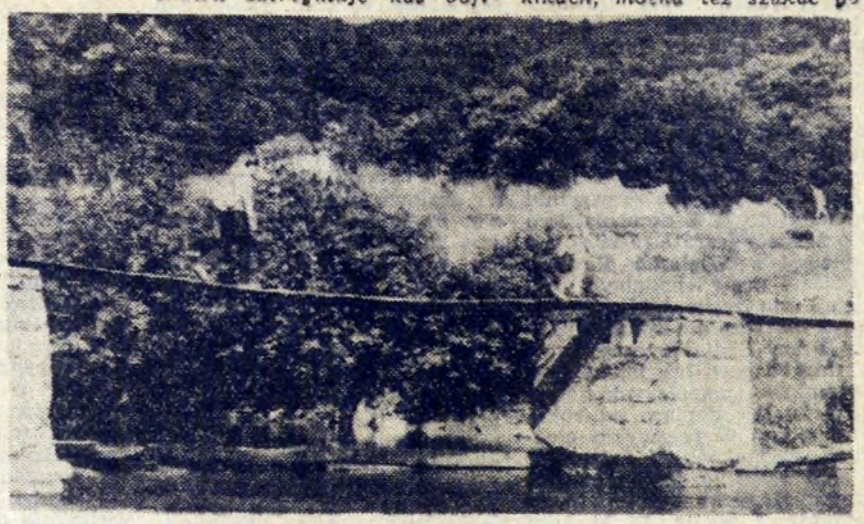

Na wiszącym mostku.
Fot: B. Dziekan

Mimo niepewnej pogody lipca, schronisko jest przepełnione. Do 10-tej w nocy oczekujemy z niepokojem na połowę naszej grupy, która po drodze „wstąpiła" na Bukowe Berdo, pociągnięta dziką wspaniałością bieszczadzkich szczytów. Bukowe Berdo (1313 m, to jakby pierwszy szczebel w wspinaczce na najwyższe szczyty Krzemień, Halicz i Tarnicę (1384 m).

*

Wymarzona pogoda wita nas następnego ranka. Idziemy więc na połoniny. Nasze panie z lekkim dreszczykiem przerażenia przemierzają rozhuśtaną prowizoryczną ławę, zawieszoną wysoko nad wartkim potokiem. Cudownie pachnącą łąką pniemy się w górę. Takiego bogactwa roślin i tak bajecznie wonnych goździków górskich nie spotyka się w innych rejonach kraju. Ale wnet przestajemy zachwycać się kwiatami, ujrzawszy wspaniałe poziomki, które całkowicie już pochłaniają naszą uwagę i wysiłki — bo przecież niełatwo schylać się po nie z brzemieniem plecaka na ramionach. Następny odcinek podejście lasem i potem znowu zatrzymuje nas obfity jagodnik, pełen smacznych soczystych owoców.

Rozbieramy się, by opalić plecy w skwarne południe, gdy niespodziewanie u szczytu połoniny Caryńskiej owiewa nas silny, orzeźwiający wiatr. Wysokie trawy falują jak morze, a gdy zamykamy oczy skierowując twarz na wiatr, odnosimy wyraźnie złudzenie jakbyśmy stali u brzegów Bałtyku.

Ze szczytowego garbu połoniny roztacza się wspaniała, niezwykle rozległa od zachodu panorama szczytów i dolin zamkniętą na wschodzie potężnym grzbietem granicznej Rawki. Schodząc z pośpiechem z Połoniny gubimy szlak i bystrym leśnym zboczem zjeżdżamy „na łeb', na szyję" w głęboki jar, którego dnem toczy swe wody szemrzący potok.

Urzekające jest piękno potoków bieszczadzkich. Niosą one ze sobą zapach nagrzanych słońcem połonin, wilgotny mrok leśnych gęstwin, dzwonią na głazach, przewijając się dnem wąwozu, wśród gęstej chaotycznie splątanej roślinności. Dlatego przejście takim wąwozem chociaż pełne uroku jest mocno uciążliwe.

Nieco przykre dla zmęczonego turysty jest także przejście z połoniny Caryńskiej na Wetlińską. Traci się bowiem całą wysokość i ponownie trzeba przedsięwziąć mordercze podejście na jej szczyt, gdzie przycupnęła samotna chata zagospodarowana prowizorycznie przez harcerzy. Można tam znaleźć nocleg na siennikach, można też szukać go w Wetlinie — wsi położonej u stóp Płoniny. Jest to jednak solidny kawał drogi. Z Wetliny kursuje autobus do Leska. Mamy jednak pecha, bo w tym dniu wcale się nie zjawił. Bez ceremonii ładujemy się więc na przygodną wywrotkę. Tutaj „lotną" rzadko zagląda, więc można jechać bez obawy. Kierowca, pełen fantazji prowadzi z brawurą. Wspaniała jazda, a jeszcze wspanialsze widoki dookoła. Do Cisnej jeszcze cztery kilometry musimy dobrnąć pieszo bo wywrotka skręciła na swoją budowę. W Cisnej łapiemy następną okazję do Baligrodu. Droga coraz to piękniejsza wije się serpentynami to w górę, to w dół.

B. DZIEKAN

Uwaga, słońce!

W każdy pogodny dzień sierpnia na Zalewie panuje ożywiony ruch. Ciągną tu z wszystkich osiedli Nowej Huty tłumy mieszkańców spragnionych słońca, powietrza i wody oraz miłej rozrywki po pracy. Największym powodzeniem oczywiście cieszy się pływający tabor; 13 rowerów wodnych i 48 kajaków. Pomimo, że ceny za wypożyczenie sprzętu nie są niskie, dla przykładu za godzinę pływania na dwuosobowym rowerze wodnym płacimy 10 złotych, a za godzinę wypożyczenia kajaku — 5 złotych — trudno docisnąć się do kasy. Nie każdy ma także szczęście wypożyczyć leżak. Dwa razy tyle sprzętu jeszcze chyba nie zaspokoiłoby wszystkich potrzeb.

Przejażdżka kajakiem czy też rowerem wodnym po Zalewie z nawiązką wynagradza trudy stania w kolejce. Świetna gimnastyka, no i opalić się jest najłatwiej na wodzie. Z kasy idzie się wprost na drewniane molo po kajak, dobrze, iż właśnie ktoś powraca z „rejsu"...

Na razie kąpiel na Zalewie jest zabroniona, gdyż pozostawia wiele do życzenia. Ale po zainstalowaniu natrysków przykre zarządzenie będzie zniesione. Trzeba więc cierpliwie poczekać i w międzyczasie zadowolić się kąpielą słoneczną oraz innymi atrakcjami Zalewu.

JD

Foto J. Filcek

Kalejdoskop filmowy

Atrakcja dla sportowców ★ Jeszcze jedna odmiana ludzkiego losu ★ Wśród romantycznych pejzaży Szwecji

Nareszcie film dla amatorów sportu, dla wszystkich zawodników, sympatyków i kibiców. Mowa tu o interesującym obrazie produkcji amerykańskiej „CZARNE BŁYSKAWICE". Jego treścią są zwycięstwa i porażki jednej z najsłynniejszych drużyn koszykarskich świata, zwanej „Harlem Globertrotters". Nic też dziwnego, że reżyser Phil Brown, w oparciu o scenariusz A. Paloa, pokusił się o przeniesienie na ekran tego frapującego tematu. Czarna gwiazda, Dorothy Dandrigde („Czarna Carmen", „Tamango") jest ozdobą filmu, mimo że występuje tu w dość nieskomplikowanej roli. Ponieważ wątek fabularny posłużył reżyserowi tylko jako pretekst do ukazania gry znakomitego zespołu — w pozostałych rolach występują przeważnie autentyczni, czarnoskórzy członkowie drużyny „Czarnych Błyskawic".

II wojna światowa zaznaczyła swoje piętno na życiu milionów ludzi, toteż twórcy filmowi bardzo często wracają w swych dziełach do tematyki wojennej. Wyróżniają się w niej dwa kierunki: bezpośrednie ukazywanie frontu, żołnierzy i okopów oraz życie cywilów gdzieś na tyłach i wpływ wojny na ich losy. Ten drugi kierunek reprezentuje film radziecki „GDY KOBIETA ZOSTAJE SAMA". Zawieramy w nim znajomość ze zwykłą kobietą, która cieszyła się życiem, kochała męża i dzieci, marzyła o szczęśliwej przyszłości. Tak było do chwili, gdy wojna zmieniła bieg jej życia i na barki samotnej kobiety spadł ciężar trudnej walki o byt, o wykarmienie i wychowanie potomstwa. Film zrealizował jeden z najbardziej znanych twórców radzieckich starszego pokolenia — **Borys Barnet**. Zanim został reżyserem, był aktorem teatralnym i filmowym, dlatego filmy jego odznaczają się doskonałym prowadzeniem aktorów. Barnet bardzo wiernie odtwarza nastrój wojennych i pierwszych po wojnie dni. Prawdziwą rewelacją jest tutaj jednak przede wszystkim **Irina Skobcewa** w roli Annuszki. Jest to nowy, wspaniały sukces tej zdolnej aktorki, która doskonale zrozumiała i odtworzyła charakterystyczne cechy swej bohaterki.

Szwedzkie filmy mają już ustaloną markę i na pewno z ochotą wybierzemy się na barwny, panoramiczny film Gustawa Molandera pt. „PIEŚŃ PURPUROWEGO KWIATU". Jest to drugi z kolei film szerokoekranowy szwedzkiej produkcji, powstały przed pięciu laty, a o jego wartości świadczy fakt, że zdobył sobie ekrany w wielu krajach; był m. in. bardzo życzliwie przyjęty przez krytyków paryskich. Molender nie uciekł się do pomocy szerokiego ekranu tylko pod wpływem mody, gdyż scenariusz zawiera kilka wspaniałych widoków stanowiących właściwe tło dla rozgrywającego się dramatu.

Film Molendera nie ma w sobie ciężaru gatunkowego takich powieści czy filmów, jak „Krystyna córka Lawranca", czy „Gosta Berling", ale jest w stylu i tre ci zbliżony do wielkich sag nordyckich, przedstawiających z reguły wycinek życia bogatszego chłopstwa. Jest w tym filmie więcej humoru i beztroski, a żywe barwy nadają całości pewną, w takich dziełach niespotykaną lekkość.

(dr)

Scena z filmu pt. „Czarne Błyskawice".

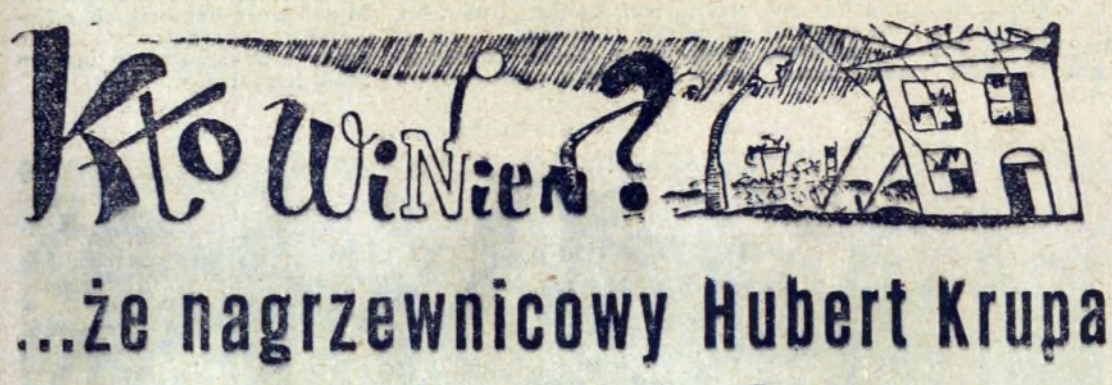

...że nagrzewnicowy Hubert Krupa nie żyje?

Czas jest pisać o śmierci człowieka, w dodatku człowieka, który odchodzi z naszego grona zupełnie niepotrzebnie i w sile wieku. Pozostawił rodzinę, żonę, dzieci — bezmiar rozpaczy. Kto wie czy jego bliscy mają środki do życia? W tym roku było już u nas w hucie 7 wypadków śmiertelnych, 7 ciężkich rodzinnych tragedii.

Zestawiając tę cyfrę z 6 wypadkami śmiertelnymi w całym roku ubiegłym, widać, że niestety o poprawie stanu bhp w naszej hucie ciągle jeszcze nie może być mowy. Wszystkie wysiłki szkolenia, egzaminy i kontrole, wszystkie wydatki poniesione na bhp, niweczy ten jeden wskaźnik— najgroźniejszy w swojej wymowie i najtragiczniejszy. Wskaźnik śmiertelnych wypadków.

Siedzimy w gabinecie inż. **ZYGMUNTA TOPORKIEWICZA** i jeszcze raz wspólnie: dziennikarz oraz specjalista od spraw bhp. analizujemy wypadek śmiertelny, po wypadku. Nazwiska ludzi, okoliczności, nałożone kary na współwinnych wypadku. wnioski na przyszłość...

Jakże podobne do siebie jest tło wszystkich tych wypadków! Aż wierzyć się nie chce, ale to są ustalone ponad wszelką wątpliwość fakty, że 3 spośród 7 tegorocznych wypadków śmiertelnych było spowodowanych karygodnym niedbalstwem i zupełnym brakiem odpowiedzialności pracowników, którzy ulegli wypadkom. Weźmy chociażby przykład człowieka, nie posiadającego prawa jazdy, zabierającego bez zezwolenia motor kolegi pozostawiony na noc, jadącego wprost pod samochód ciężarowy w objęcie śmierci. Nikt chyba tu nie ponosi odpowiedzialności oprócz denata, na nic bowiem zdało się szkolenie, zdawanie egzaminów, przestrogi mistrza i wzruszający afisz: **Tatusiu wracaj do domu zdrowo, uważaj na siebie w czasie pracy!**

Jeszcze smutniejsza i już doprawdy bijąca na alarm jest wymowa ostatniego ciężkiego wypadku, który wydarzył się parę tygodni temu na Wielkich Piecach. W wypadku tym stracił życie niemłody już, a więc doświadczony długoletni pracownik hutnictwa.

Wiedziano o nim dobrze, iż lubi zaglądać do kieliszka. Co gorsze, zdarzało się, że przychodził podpity do pracy, łamiąc wszelkie regulaminy oraz rzucając swoje życie na szalę jak jakąś małowartościową rzecz. Miał nawet z powodu wódki przykrości. Został zdegradowany ze stanowiska nadmistrza. Później — również z powodu pijaństwa — musiał pożegnać się ze stanowiskiem mistrza. Został I nagrzewnicowym, ale i to — jak widać — było zbytnim pobłażaniem. Może lepiej stałoby się dla niego i dla huty gdyby nastąpiło wtedy rozstanie...

W krytycznym dniu I nagrzewnicowy Wielkich Pieców **Hubert Krupa** udał się o godzinie 18.35 na halę w celu zapalenia nagrzewnicy nr 2. W tym czasie była już zadmuchana nagrzewnica nr 3 i została uregulowana temperatura dmuchu. Do tej chwili nagrzewnicowy wykonywał wszystkie swoje obowiązki zawodowe prawidłowo.

Przy zapalaniu nagrzewnicy powinęła mu się noga. Wydobywający się z otworu wentylatora gaz spowodował śmiertelne zatrucie. Ciało denata znaleziono obok regulatora „Askania", w odległości 1,5 m od otworu ssącego, którym uchodził gaz. Wszystko trwało zaledwie 10 minut. Energiczna akcja ratunkowa, zastosowanie różnych zastrzyków i tlenu nie pobudziło już niestety serca do życia...

Czy Hubert Krupa, o którym wszyscy wiedzieli, że lubi wódkę, pił w dniu wypadku? Tak. Ekspertyza Zakładu Medycyny Sądowej wykazała stężenie alkoholu we krwi w wysokości 2,5 promille. A więc już ta jedna okoliczność tłumaczy zupełnie wszystko. Nagrzewnicowy podjął pracę w stanie zamroczenia alkoholowego, a nikt nie zwrócił na to uwagi. Wbrew instrukcjom udał się on zmieniać bieg nagrzewnic bez ubezpieczenia. Nie zawiadomił ratownika gazowego. W dodatku popełnił szereg błędów przy zapalaniu gazu, głównie ten, że otwarł zasuwę gazową — odcinającą, przy całkowicie otwartej zasuwie motylkowej i przy nieczynnym wentylatorze. Znowu wina za wypadek obciąża jego, nikogo więcej. Praca w pomieszczeniu, gdzie grozi zagazowanie atmosfery, jak zresztą na wielu stanowiskach w hucie, w stanie niepełnej sprawności fizycznej i psychicznej, wywołanej użyciem alkoholu, to niemal samobójstwo...

Czy śmierci tej nie można było uniknąć? Niech na pytanie to znajdą odpowiedź sami nasi Czytelnicy. Niech z przykładu nagrzewnicowego Huberta Krupy wyciągną wszystkie konieczne wnioski dla siebie.

id.

Osiedle D-31 rozrasta się z każdym miesiącem.

Kto lubi wieloryba?

Co się jada najczęściej na kolację? Rybki w oliwie. W co należy zaopatrzyć się na wycieczkę? W rybne konserwy w sosie pomidorowym. Czym częstuje się miłych gości pod kieliszek czegoś mocniejszego? Naturalnie sardynkami, byczkami itd. Słowem centrala handlująca przetworami rybnymi jest jednym z najpoważniejszych dostawców, dbających o zaspokojenie naszych potrzeb w najrozmaitszych ich odmianach.

Ale nasz przemysł rybny lubi niestety płatać figle. Bo oto pewnego dnia potrafi nam powiedzieć: chcecie kupić byczki? A inne ryby, to nie ryby? Jedliście dorsze na nasze życzenie, to teraz spróbujcie np. leszcze. Leszcze w tomacie, w oleju albo w innej formie. Zresztą czy zawsze są to leszcze? Mamy tyle innych odmian większych ryb, któżby odgadł ich nazwę, skoro puszki z konserwami mają przeważnie identyczne opakowania.

Wchodziesz na przykład do sklepu i prosisz o dobre, najlepsze konserwy rybne na wycieczkę. Oczywiście wręczają ci obiecujące pudełko z jeszcze bardziej obiecującą etykietką. Płacisz i unosisz zdobycz, nie wiedząc nawet ile emocji cię czeka. W mieszkaniu bierzesz zaraz przyrząd do otwierania puszek i oto emocja pierwsza: wieczko nie puszcza. Widocznie zrobione z myślą o ciężkich czasach, w których można byłoby zobaczyć na własne oczy wybuch bomby wodorowej. Nie stanie nas, ale ta puszka wytrzyma.

Wreszcie udaje się przebić atomowo-wodorową puszkę i teraz następuje emocja druga: w środku znajdujemy coś, co jest kawałkiem słonia albo wieloryba. Ach nie, cóż znowu, centrala rybna handluje przecież rybami, więc pozostaje tylko wieloryb. Dwa ogromne kawały nieznanego bliżej okazu fauny morskiej można ostatecznie poszatkować i ułożyć na kanapce, ale jak się to nazywa? Chcemy koniecznie wiedzieć, jak ten gatunek się nazywa? Zresztą wszystko jedno. Kochani, jedzmy wieloryby, bo wieloryb to zdrowie, tran i ostatni krzyk mody. Pomścijmy biblijnego Jonasza. Niech wieloryby wiedzą: nie rób drugiemu, co tobie nie miło. Choć podobno ta stara historia już się nie powtórzyła, ale na wszelki wypadek.

ik.

Walcownie w centrum uwagi

(Dokończenie ze str. 4)

nie każdy kierownik zmiany jest zobowiązany do zapewnienia frontu robót i potrzebnej ilości wsadu dla pracowników następnej zmiany. Dawniej każda zmiana starała się pozyskać dla siebie wsad łatwiejszy do przerobu, co było „kością niezgody" i przyczyną częstych nieporozumień niesprzyjających wytworzeniu potrzebnej do pracy atmosfery.

*

W przedłużonej części hali Walcowni Ciągłej Kęsów, która przyczyni się do zwiększenia przepustowości Zgniatacza — trwają intensywne prace rozruchowe urządzeń. W tej chwili ogólna uwaga grupy rozruchowej i załogi eksploatacyjnej koncentruje się na regulacji walcarek, mającej na celu rozpoczęcie wstępnego walcowania na gorąco. Przy jednym z agregatów spotykamy mistrza osorzętu **ANTONIEGO SAKOWSKIEGO.** Jak nas informuje, za kilka dni wyjeżdża on z dwunasto-osobową grupą pracowników nowego obiektu walcowniczego na praktykę do podobnej walcowni czechosłowackiej Huty im. Gottwalda w Kuńczycach. Żegnając się z walcownikami, życzymy im dalszych sukcesów w pracy.

dz.

GŁOS MŁODYCH

POD RED. J. Ż.

W sprawie tytułu BPS

Artykuł dyskusyjny o przyznaniu, a raczej o nieprzyznaniu tytułu Brygady Pracy Socjalistycznej zespołom młodzieżowym Wielkich Pieców i Wydziału Remontu Pieców Hutniczych, zamieszczony w ostatnim numerze „Głosu" zwrócił uwagę przede wszystkim zainteresowanych, ale nie tylko. Spotkaliśmy się także z głosami (nie zawsze po naszej myśli) osób trzecich. Dłuższą rozmowę dla gazety przeprowadziliśmy jednak w pierwszym rzędzie z sekretarzem grupy ZMS i członkiem brygady młodzieżowej W-18 tow. **Stanisławem Michtą.** Oto jego zdanie na poruszony przez nas temat.

— O decyzji nie przyznania nam tytułu BPS dowiedziałem się niestety jeszcze później, niż koledzy z Wielkich Pieców. Byliśmy prawdopodobnie bardziej tym zaskoczeni niż oni, gdyż faktycznie o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej walczymy od paru lat, jakkolwiek formalnie współzawodnictwo to istnieje dopiero od roku. Pracujemy w niezwykle ciężkich warunkach, dajemy z siebie wszystko, żeby możliwie najlepiej wykonywać nasze zadania. I myślę, że to nam się udaje nie tylko w pracy zawodowej, ale i społecznej. Że wspomnę tu choćby rekordowe skrócenie remontu pieca wgłębnego Walcowni Wstępnej czy pieca martenowskiego w Stalowni o ponad 35 godzin. W obydwu wypadkach inicjatywę i sukces przypisać można tylko brygadzie młodzieżowej. Oszczędności z tego tytułu idą w setki tysięcy złotych. Nie mówię już o oszczędnościach na materiałach wtórnych, które również są olbrzymie. Braliśmy udział w każdej akcji społecznej, w każdym czynie, ostatnio pospieszyliśmy z pomocą w żniwach. Zarówno zadania codzienne jak i doraźne staraliśmy się realizować terminowo i jak najlepiej.

Dlatego sądzę, że brygada nasza zasłużyła na ten zaszczytny tytuł. Prawdą jest, że być może nie spełniamy w całości warunku dotyczącego kwalifikacji. Szczerze mówiąc, jest to nasza słaba strona. Zdajemy sobie z tego sprawę, tak samo jak i Komitet Fabryczny ZMS. Zastanawiamy się nad najdogodniejszymi formami szkolenia, bo nie zawsze z uwagi na ciężką i wyczerpującą pracę murarza-remontowca można chodzić do szkoły. Niemniej, po przystąpieniu do współzawodnictwa ci, którzy nie mają podstawowego wykształcenia, złożyli pisemne oświadczenie, że z początkiem nowego roku szkolnego rozpoczną naukę.

Czy trzeba było to wziąć pod uwagę? Wydaje mi się, że tak. Tymczasem tow. Robak widocznie nie uwzględnił tego faktu, a równocześnie sprawę kwalifikacji wysuwa na czołowe miejsce. Zdaje mi się, że w odniesieniu do nas jest to szczególnie krzywdzące, tym bardziej, że o tak wielkiej randze kryterium kwalifikacji dowiadujemy się dużo, dużo za późno.

Nie muszę chyba już dodawać, jak bardzo rozgoryczona jest cała brygada i jej brygadzista. Czy jesteśmy załamani? Trudno mówić o załamaniu w pełnym tego słowa znaczeniu, wiemy przecież, że pracujemy nie dla tytułu, stwierdzamy tylko, że jest nam bardzo przykro z powodu — naszym zdaniem — krzywdzącej i nie przemyślanej decyzji.

Jeśli idzie o dalszą pracę, to nadal będziemy starać się wywiązywać jak najlepiej ze swoich zadań, żeby utrzymać dotychczasową pozycję w wydziale. Z walki o tytuł nie rezygnujemy. Jest to zadanie bardzo trudne, bo po piętach drepczą nam już inne brygady.

Na zakończenie chciałem dodać, że w zupełności zgadzam się z tezami artykułu — i życzylibyśmy sobie, żeby podobnych pozycji w „Głosie Nowej Huty" było więcej.

U ZMS-owców w PPB

OBOZY...

W ładnie położonej miejscowości nad samym morzem, niedaleko Gdańska spędzili swój urlop młodzi pracownicy z Mostostalu przebywający na obozie zorganizowanym przez ZMS w Stogach. Obozowicze mieszkali w namiotach, prowadzili własną kuchnię (dobrą) zażywali morskich kąpieli i maksymalnie korzystali z każdego promyka słońca, którego niestety poskąpiło tegoroczne lato. Częste deszcze psuły trochę nastrój, ale mimo to humory dopisywały, wszyscy wrócili zadowoleni i pełni sił do dalszej pracy.

ZMS-owcy z Elmontu zaś korzystają z obozów centralnych w Wilkasach na Mazurach i Łagowie koło Zielonej Góry. Ten drugi obóz ma charakter szkoleniowy dla specjalistów z zakresu obsługi radiotelewizyjnej.

...I ŻNIWA

Podczas gdy część grup spędzała urlop na obozach, inni pracowali przy żniwach. ZMS-owcy z Elmontu pomagali przy sprzęcie zboża w Proszowicach, a ich koledzy z zarządu Robót Inżynieryjnych w gospodarstwie Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej w Staniątkach. Zwieziono pszenicę z około półtora ha.

NA MARGINESIE AKCJI ŻNIWNEJ

Skoro już mowa o Staniątkach odnotujmy pewien nieprzyjemny incydent, który nie dotyczy ZMS-owców Przedsiębiorstwa Budowy Huty, lecz Zakładów Tytoniowych w Czyżynach. Jak wiadomo („Głos" o tym pisał) w gospodarstwie — Staniątki pracowała (przez 3 dni) brygada z Czyżyn. Kilku członków tej brygady szybko znudziło się pracą w polu. Dla rozweselenia podpili sobie, nawet dość mocno, podrywając dobre imię całej grupy. Sądzimy, że kierownictwo zakładu i organizacji powinno wyciągnąć stąd odpowiednie wnioski zarówno dla siebie (praca wychowawcza!) jak i wobec niezdyscyplinowanych pracowników — członków organizacji.

HARCERZE PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO NOWEGO ROKU

Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego zacznie się normalna praca w drużynach harcerskich naszego hufca. Podczas wakacji około 900 harcerzy i zuchów przebywało na różnego rodzaju obozach. Ponad 400 osób z tego to dzieci pracowników kombinatu.

Obecnie trwa zgrupowanie drużynowych i przybocznych w Złockim, na którym około 70 działaczy harcerskich z Nowej Huty przygotowuje się do pracy z drużynami w nowym roku harcerskim.

Ze sportu

Piłkarze Hutnika przed nową próbą

Mecz piłkarzy Hutnika z mistrzem I grupy ligi śląskiej wywołał olbrzymie zainteresowanie w Nowej Hucie i Krakowie. Na stadionie na Suchych Stawach zebrał się komplet widzów. Trzeba przyznać, że publiczność nie zawiodła się w swoich oczekiwaniach. Oba zespoły zademonstrowały grę szybką, twardą— nawet czasem za ostrą (zwłaszcza goście nie przebierali specjalnie w środkach). Trzeba z uznaniem podkreślić, że hutnicy, których zawsze cechowała zbyt miękka gra — zwłaszcza w linii ataku — zdobyli się w meczu z Szombierkami na twardą, męską grę, jaka jest pierwszym, niezbędnym warunkiem powodzenia w trudnych bojach o II ligę. Zespół Hutnika wystąpił do meczu z Szombierkami w pełni dyspozycji psychicznej— zawodnicy wytrzymali bez zarzutu pierwszy okres obustronnie nerwowej gry a poza tym włożyli w mecz maksimum ambicji. Wszyscy obserwatorzy spotkania Hutnik — Szombierki zgodnie stwierdzają, że o sukcesie gospodarzy zadecydowała w pierwszym rzędzie ambicja ich zawodników.

Za szczególnie skuteczną grę w ostatnim spotkaniu słowa uznania należą się przede wszystkim obrońcom — **Królowi, Świerkoszowi,** w ataku dobrą formą błysnął **Kawula** oraz **Krupa.** Ten ostatni grał tylko w drugiej części spotkania, ale grał bardzo dobrze, strzelił dwie bramki i w efekcie „wyrósł" na bohatera meczu.

NA ZIMNO

Osobne słowa należy poświęcić publiczności nowohuckiej. Na stadionie było około 5 tysięcy widzów, w tym nie więcej jak 200 sympatyków Szombierek, którzy przyjechali na mecz z Bytomia. Wszystkim tym, którzy słuchali transmisji radiowej wydawało się natomiast, że ta proporcja była odwrotna, słychać bowiem było tylko okrzyk „Szombierki"! „Szombierki"! Nie można powiedzieć, aby tym pięciu tysiącom widzów obojętne były losy meczu. Po zdobyciu przez Hutnika pierwszej, a później drugiej bramki, stadion „trząsł" się od oklasków i okrzyków radości. Poza tymi jednak momentami nasza widownia śledziła mecz w skupieniu „na zimno". Taki już widocznie temperament. Ale to na pewno ma jakiś związek z faktem, że niektórzy zawodnicy Hutnika gorzej grają przed własną widownią niż w gościnie.

w. b.

Po pierwszej rundzie

Spotkania eliminacyjne o wejście do II ligi osiągnęły półmetek. Hutnik zakończył pierwszą rundę sukcesem, plasując się na pierwszym miejscu. Ci, którzy oglądali wszystkie spotkania w IV grupie przyznają zapewne, że spośród trójki kandydatów na awans do puli finałowej — Hutnik jest najbardziej dojrzałą drużyną. Szombierki grają szybko i twardo, mają kilku wartościowych zawodników, ale stanowią zespół nierówny, posiadający zbyt wiele luk. Przeciętna ich umiejętności piłkarskich nie jest zbyt wysoka. Resovia to zespół nieźle wyszkolony, gra dobrze w polu, ale jej atak gubi się zbyt często w sytuacjach podbramkowych. Rzeszowianie grają raczej miękko mało zdecydowanie. Nie jest to jednak drużyna gorsza niż Szombierki a wysokie zwycięstwo bytomian była chyba jednak przypadkowe.

PERSPEKTYWY?

Na temat sytuacji, jaka wytworzyła się na półmetku rozgrywek eliminacyjnych rozmawiamy z wiceprezesem Hutnika STANISŁAWEM WODZIŃSKIM.

— Można ją określić krótko: wszystkie trzy zespoły mają w zasadzie pełne szanse na mistrzostwo. Nasza drużyna jest niewątpliwie w najlepszej sytuacji — widać to zresztą dobrze z tabeli. Tym niemniej czekają nas jeszcze 2 trudne spotkania. Szczególnie dużą wagę przykładamy do jutrzejszego spotkania z Resovią. Jest to groźna drużyna, przekonaliśmy się o tym dobrze trzy tygodnie temu w Rzeszowie. To też cały nasz zespół będzie musiał dać z siebie maksimum wysiłku i ambicji, aby mecz ten zakończyć z pomyślnym rezultatem.

Informujemy naszych Czytelników, że spotkanie Hutnik—Resovia rozegrane zostanie na stadionie Hutnika w niedzielę 21 sierpnia. Początek o godz. 11.

A oto aktualna tabela IV grupy:

1. Hutnik	2	3	3:2
2. Szombierki	2	2	4:2
3. Resovia	2	1	1:4

Chwila odpoczynku podczas pracy przy sprzęcie zboża. Tym zdjęciem ekipy żniwnej z wydziałów Głównego Energetyka kończymy w zasadzie meldunki z akcji ZMS. W sumie z Nowej Huty przy pracach żniwnych brało udział ponad tysiąc osób.

Jeśli chcesz wypocząć

Żeby przy takiej pogodzie pisać o wypoczynku, trzeba mieć albo sporo wyobraźni, albo wierzyć naszemu „Promykowi", który utrzymuje, że aura kiedyś się poprawi. Ja oczywiście, lojalnie — to drugie. Mowa będzie nie o wypoczynku w czasie urlopu, na który każdy ma już upatrzone miejsce pod słońcem, ale o codziennym wypoczynku po pracy.

Gdyby nowohucianie bardziej cenili wartość tego „ratalnego" wypoczynku i zechcieli gremialnie skorzystać z zielonej trawki w pobliżu Nowej Huty, zabrakłoby dla nich przestrzeni pod nowohuckim niebem. Za to jaka wygoda dla niezdecydowanych; gdzie idziemy po południu? Oczywiście nad zalew — jedyny udany ośrodek wypoczynkowy w Nowej Hucie. Za dwa złote: dancing, kino, huśtawki, leżaki, kolorowy parasol w bajorku itp.

Ale za lat pięć (jeśli dobrze pójdzie) będzie już problem — nad który zalew? Bo jak nam wiadomo Na Skarpie powstanie konkurencyjny zalew, wspaniale wyposażony. Na razie jednak wiemy to tylko z planów i nic nie zapowiada byśmy w krótkim czasie mieli problemy z wyborem. Wszelkie projekty urządzenia terenów wypoczynkowych odkłada się bowiem na daleką przyszłość. Np. Lasek Mogilski, kandydat nr 1 na ośrodek wypoczynku w pobliżu miasta. Ładny las, wiślana woda, przystań, ale trudniej się tam dostać niż do Lasku Wolskiego. Swego czasu Lasek Mogilski był bardzo ruchliwy, ożywiony, ściągał tłumy nowohucian. Ostatnio, już od dwóch chyba lat, zerwaliśmy z nim kontakt, lasek opustoszał. Jedyna nadzieja w projektowanej kolejce dziecięcej, która ma w przyszłym roku połączyć Lasek z Nową Hutą. Może to sprowokuje nowohuckie władze do urządzenia tu czegoś w rodzaju zalewu?

Gdyby np. znalazł się ktoś obrotny, który podobnie jak ZDK (gospodarz zalewu) potrafiłby własnym przemysłem zgromadzić środki i zabiegać o wyposażenie — Lasek Mogilski odzyskałby rolę ośrodka wypoczynku.

Wiemy przecież, że np. zalew urządzony został niewielkim nakładem środków, w większości w czynie społecznym. I tu także niewielkim kosztem można by się postarać bodaj o prymitywne wyposażenie — o ławki, stoliki, bufet, stoisko z owocami, estradę, na której mogłyby się produkować różne zespoły. To nie tyle wymaga wielkich sum, ile pomysłowości. Kto to ma zrobić? Może Przedsiębiorstwo Budowy Huty, albo Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego, może np. ZMS?

h.n.

POGODA

W CZWARTEK zaczęło napływać nad Polskę południową gorące powietrze czarnomorskie, toteż temperatura w Nowej Hucie podskoczyła do 27 st. Nareszcie ciepło i słońce! Niestety ta piękna pogoda nie ma cech trwałości, jej „nosicielem" jest nie tyle słaby wyż w rejonie Morza Czarnego, ile niż barometryczny z ośrodkiem nad Danią. Dopóki przez Polskę przemieszczał się front ciepły, to jeszcze pół biedy, tym bardziej, że obrał on tor północny, dając opady tylko w dzielnicach centralnych i nadmorskich, z chwilą jednak zbliżenia się frontu chłodnego sytuacja się pogorszy: dostaniemy początkowo deszcze i burze, potem nastąpi ochłodzenie. Być może, powtórzy się historia sprzed tygodnia, pogorszenie przyjdzie w sobotę, a w niedzielę będzie już lepiej — wszystko zależy od szybkości, z jaką przesuwał się będzie front chłodny.

W przyszłym tygodniu pogoda powinna się znowu poprawić, będzie znowu więcej słońca, ale temperatury nie będą tak wysokie, jak obecnie. Od zachodu rozbuduje się klin wysokiego ciśnienia, co początkowo daje zawsze ochłodzenie.

PROMYK

Pożary pochłonęły 1.711 tys. zł w ciągu półtora roku w Nowej Hucie

W ub. roku pożary pochłonęły w Nowej Hucie 1.091.000 zł. Zdarzają się one najczęściej w Hucie im. Lenina, gdzie straty pożarowe w 1959 roku ocenia się na sumę ponad 383 tys. zł. Pierwsze półrocze tego roku przyniosło nowe, ogromne straty — 620 tys. zł (45 pożarów).

Tylko w nielicznych przypadkach przyczyną było rozmyślne podpalenie, wady urządzeń elektrycznych lub mechanicznych, iskry z parowozów. **Najczęściej pożary są wynikiem nieostrożności dorosłych (30 pożarów), zabaw dzieci (13 pożarów) i wadliwego wykonania przewodów kominowych w osiedlach wiejskich.**

Pożary wybuchają b. często we wsiach należących do Nowej Huty. Ich zabezpieczenie przeciwpożarowe jest wręcz katastrofalne. Wiele jest tu nieprawidłowo wykonanych przewodów kominowych, których — mimo nakazów — właściciele zabudowań nie chcą przebudowywać. W Kantorowicach np. jest eksponat dla muzeum osobliwości — autentyczna kurna chata, z paleniskiem na środku mieszkania, z którego dym wydostaje się szparami w dachu. Mieszkający w niej samotnie **Józef Wędzicha** mimo wielu nakazów eksmisyjnych nie chce zrezygnować ze swej „zabytkowej" siedziby.

Nowohuckie wsie są zupełnie nie przygotowane do gaszenia pożarów. W większości z nich brak wody, którą w wypadku pożaru trzeba dowozić nieraz parę kilometrów. Istniejące naturalne zbiorniki wodne — stawy, sadzawki, rzeczki, — zostały prawie zupełnie osuszone, w związku z budową sieci wodno-kanalizacyjnej dla Huty im. Lenina.

W Wadowie, Kujawach, Kantorowicach, Branicach, Zesławicach i Mistrzejowicach nie ma ani telefonów ani żadnych urządzeń sygnalizacyjnych. W wielu innych wsiach urzędy pocztowe czynne są tylko w godz. od 7-ej do 15-ej. Gdy więc zdarzy się pożar wieczorem lub nocą, jako jedyny środek alarmowy pozostaje... pocztylion.

Są przecież — powiecie — oddziały Ochotniczych Straży Pożarnych. Owszem są, w trzech wsiach — w Branicach, Kantorowicach i Pleszowie. Nie można jednak na nie liczyć, w swojej karierze nie ugasiły samodzielnie ani jednego pożaru. Członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych nie chcą niestety korzystać z kursów, organizowanych dla nich przez zawodową Straż Pożarną, stąd ich mała operatywność, brak doświadczenia, stąd niewłaściwe wykorzystanie i konserwacja sprzętu przeciwpożarowego, który im oddano do dyspozycji.

Straż nowohucka i oddział Straży w kombinacie radzą sobie na ogół nawet z bardzo groźnymi pożarami (np. pożar cieplaka baterii koksowej), czego najlepszym dowodem jest fakt, że na 115 pożarów w roku ub. 95 ugaszono w zarodku.

W samym mieście również nie ma dostatecznego zabezpieczenia przeciwpożarowego. Nowa Huta do tej pory nie ma sygnalizacji alarmowej, a uliczne budki telefoniczne są, jak wiadomo, nieliczne, DBOR mimo wielokrotnych interwencji Komendy Straży Pożarnej od paru lat zwleka z wykonaniem urządzeń alarmowych. Uliczne hydranty nie są także dostatecznie starannie konserwowane przez Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów, a bywają nierzadko wypadki, że są one pokryte ziemią, oznaczone w sposób niewidoczny.

Bezpieczeństwo dzielnicy, a przede wszystkim należących do Nowej Huty 14 osiedli wiejskich wymaga więc przede wszystkim

- kontroli i przebudowy przewodów kominowych oraz pokrycia dachów budynków — materiałami ogniotrwałymi — dachówką, lub blachą,
- oczyszczenia zamulonych, cuchnących zbiorników wodnych i zastąpienia ich w miarę możliwości zbiornikami betonowymi, krytymi,
- zainstalowania we wszystkich osiedlach wiejskich telefonów,
- wykonania w mieście sygnalizacji alarmowej,
- właściwej konserwacji ulicznych hydrantów.

Oto pilne zadania dla — Komendy Straży Pożarnej, Wydziału Architektury DRN, DBOR-u, Poczty, Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji oraz Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

hn

Ustawienie kiosków, w których miano sprzedawać kwiaty na ulicach naszego miasta, należy uznać za godną pochwały inicjatywę. Cóż z tego, kiedy ciekawy ten pomysł nie został zrealizowany do końca. Skończyło się na ustawieniu kolorowych budek. Jedna z nich od dłuższego już czasu stoi na osiedlu B-1, obok restauracji „Wisła". Pod działaniem atmosferycznym faluje już na niej dykta i odchodzi lakier. Czyżby zamierzano uruchomić ją w zimie?

(kan)

Jak spędzić urlop?

Kapryśna aura lipcowa pokrzyżowała plany urlopowe wielu pracownikom naszej huty. Po raz pierwszy w miesiącu tym nie wykorzystano u nas skierowań na wczasy WFP. Na ogólną liczbę 100 przydzielonych hucie skierowań do wielu atrakcyjnych miejscowości wypoczynkowych rozprowadzono zaledwie 30.

Kilka ostatnich słonecznych dni przyczyniło się do wzmożenia zainteresowania urlopami i możliwościami wypoczynku. Nic dziwnego ci, którzy wykorzystali część urlopu w fatalnym okresie pogody pragną niezawodnie powetować sobie te straty w bieżącym miesiącu. Czy im się to uda? Trudno jest w tej chwili przewidzieć. Wprawdzie sierpień rozpoczął się ku pełnemu zadowoleniu zarówno tych, którzy wybrali urlopy w górach jak i tych co wyjechali nad morze. Synoptycy nie dowierzają jednak obecnej pogodzie. Ale tym nie należy się zrażać.

Wybór miejscowości wypoczynkowych, w których mile można spędzić urlop w bm. jest wyjątkowo duży. Biuro skierowań na wczasy w HiL dysponuje skierowaniami FWP do takich miejscowości jak Międzyzdroje, Ustka, Zakopane, Wisła, Karpacz, Lądek Zdrój i Szklarska Poręba. Ponadto można także otrzymać skierowania bezpośrednio w Wojewódzkim Biurze Skierowań FWP w Krakowie na wczasy do Świeradowa, Mikołajek, Jagniątkowa, Kamionkowa, Złotego Stoku, na 7-dniowe wczasy statkiem po Wiśle, 10-dniowe w Kazimierzu nad Wisłą i 12-dniowe turystyczne w Sudetach. Również Orbis dysponuje jeszcze miejscami w swoich pensjonatach w Krynicy, w Żegiestowie, Bukowinie, Zakopanem i Karpaczu.

Szczególne powodzenie, zresztą całkowicie uzasadnione ma nasz dom wypoczynkowy w Żegiestowie Zdroju. W idealnych warunkach wypoczywa tu 60 pracowników i członków ich rodzin.

Pracowników chorych, którzy w czasie urlopu pragną się leczyć informujemy, że naszej hucie przydzielono w bm. 28 skierowań do sanatoriów i 10 skierowań na wczasy lecznicze do miejscowości Lądek Zdrój, Krynica, Połczyn, Polanica i Szczawno.

Nie zapomniano również o pracownikach, którzy wykorzystali już urlop. Dla nich w ramach wypoczynku świątecznego zaplanowano wiele atrakcyjnych wycieczek.

dz.

Budowlani także lubią wakacje nad Jeziorem Rożnowskim

Podczas, gdy część załogi PBM usilnie pracuje nad wykonaniem wielkich i niełatwych zadań, szczęśliwcy korzystający z urlopu zażywają zasłużonego wypoczynku we własnym ośrodku wczasowym nad Jeziorem Rożnowskim. Mają tu do dyspozycji 21 prześlicznych, różnokolorowych domków campingowych wykonanych przez młodych robotników PBM ze... skrzynek po szkle. Dwunastodniowy turnus kosztuje jedynie 150 zł, toteż chętnych jest zawsze mnóstwo, zwłaszcza, że okolica piękna, a wyżywienie świetne. Wczasowicze nie nudzą się, dysponują bowiem 12 kajakami, trzema motorówkami, dwoma pontonami gumowymi (bardzo przydatne dla nieumiejących pływać!). W dni deszczowe można przyjemnie spędzić czas w miejscowej świetlicy, wyposażonej we wszelkie gry, radio i magnetofon z taśmami dobrej muzyki.

Dzieci pracowników PBM, jak co roku, wypoczywają na koloniach we własnym budynku w Lanckoronie. Jak stwierdzają kontrole, jest to wzorowa kolonia, wyróżniająca się wśród trzydziestu innych na tym terenie. Nic też dziwnego, że często odwiedzają ją wycieczki zagraniczne. Na uwagę zasługuje fakt, że w tym roku nasz handel znacznie usprawnił swą pracę, dzięki czemu żywności nie trzeba dowozić z Krakowa, jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

(dr)

Co gdzie kiedy?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18, 20.15: do 22 bm. „Chcę być gwiazdą" dramat prod. francuskiej, dozwol. od lat 18, 22—28 bm. „Czarne błyskawice" film sportowy prod. USA, dozw. od lat 12, 29 bm. „Pół żartem pół serio", komedia sens. prod. USA, dozw. od lat 18.

ŚWIT mała sala, godz. 10.30 program dużej sali (z wyjątkiem niedziel i poniedziałków) 20—23 bm. „Młodzi małżonkowie", komedia obyczajowa prod. włosko-francuskiej, dozw. od lat 18, 24—27 bm. „Gdy kobieta zostaje sama", dozw. od lat 14, 28. bm. „Przeklęci bracia", dramt prod. japońskiej.

ŚWIATOWID godz. 15.45, 18, 20.15 do 21 bm. „Wozy jadą na zachód", panoram. western prod. USA, dozw. od lat 9, 22—26 bm. „Pieśń purpurowego kwiatu", 27 bm. „Żywa woda", dramat obyczajowy, prod. francuskiej.

ŚWIATOWID mała sala, godz. 15, 17, 19: 20—23 „Weseli współlokatorzy", komedia prod. radzieckiej, dozw. od lat 16, 24—27 bm. „Miejsce na ziemi", 28—31 bm. „Czarne perły", dramat psych. prod. jugosł. dozw. od lat 14.

SFINKS godz. 16, 18, 20: 20—21 bm. „Czarne perły", dramat prod. jugosł., 22—25 bm. „Dom pani Telier", komedia prod. francuskiej, dozw. od lat 18, 29 bm. „Bitwa o ciężką wodę". prod. francuska, dozw. od lat 12.

AKTUALNOŚCI godz. 15 bajki dla dzieci, godz. 16 aktualności, godz. 19: do 21 bm. „Pożegnania", prod. polska, dozw. od lat 18, 22—26 „Wyznania hochstaplera Feliksa Krulla", komedia prod. NRF, dozw. od lat 16, 27 bm. „Tańczymy wśród gwiazd".

KOLOROWE w sierpniu nieczynne.

TEATR LUDOWY

Przerwa wakacyjna do 1 września.

TELEWIZJA

Sobota 20 bm. godz. 17.45 „Łowcy tygrysów" — film przygodowy dla dzieci od lat 10, godz. 18 „Mi Mambo" — film dla dzieci prod. CSRS, godz. 19.10 „W krajach socjalizmu", godz. 19.30 Dziennik Telewizyjny, godz. 20.05 O sprawozdaniach telewizyjnych z XVIII Igrzysk Olimpijskich w Rzymie — przed kamerą red. Konrad Gruda, godz. 20.20 film krótkometrażowy, godz. 20.40 Program tygodnia, godz. 20.55 Rozrywkowy program muzyczny — transmisja z Budapesztu.

Niedziela 21 bm. godz. 14 Niedzielna Biesiada, godz. 16 Polska Kronika Filmowa, godz. 16.10 „Z wizytą u olimpijczyków" — reportaż z AWF, godz. 17.15 Teatrzyk dla przedszkolaków — „Jak zajączek wolał nie iść do przedszkola" — bajka, godz. 17.45 Film średniometrażowy z serii „Disneyland", godz. 18.35 Teleturniej, godz. 19.30 Dziennik Telewizyjny, godz. 20.05 „Variete", godz. 20.40 Wiadomości sportowe, godz. 20.55 „W X-lecie Stalinstadtu" — program rozrywkowy transmitowany ze Stalinstadt w NRD.

REDAKCJA NIE BIERZE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA EWENTUALNE ZMIANY W PROGRAMIE WPROWADZONE W OSTATNIEJ CHWILI.

List z kolcem

W sprawie jubileuszu

Kochany Redaktorze, funduję sobie jubileusz — w sierpniu roku 1960 minęły dwa lata od ukazania się pierwszego „Listu z kolcem". Dwa lata Redaktorze — 104 tygodnie z hakiem, setka „listów", każdy po dwie strony maszynopisu. Uzbierała się cała książka felietoników. Tematyka jest jak najbardziej różnorodna — sprawy społeczne, obyczajowe, gospodarcze, kulturalne, przestępczość, biurokracja, alkoholizm — pełny wachlarz problemów i problemików. Mnóstwo doraźnych spraw interwencyjnych. Przypomina Pan sobie batalię o zwiększenie częstotliwości kursowania tramwaju lini „14", o bezpośrednie połączenie tramwajowe Mogiły i Bieńczyc — postulaty „Listów z kolcem" zostały zrealizowane. Historia z autobusem pośpiesznym, sprawa taksówek, interwencje dotyczące poczty w Nowej Hucie — te kwestie można odnotować po stronie plusów. Wiele instytucji traktowało krytykę poważnie, starało się usunąć te lub inne niedomagania w swojej działalności, ułatwić życie mieszkańcom naszej dzielnicy. Na duże uznanie zasługuje Urząd Pocztowy, instytucja chyba najsumienniej i najszybciej odpowiadająca na krytykę prasową. Również MPK, na którym powiesiliśmy sporo psów odpowiadało na bardzo ostre zarzuty i w miarę swoich możliwości starało się poprawić sytuację.

Gorzej z gospodarzami miasta — Rada Narodowa przeważnie milczy. Nowa Huta jest na pewno nowa, ale za to brudna, bardzo brudna. Szczególnie osiedla peryferyjne przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy — chodniki, trawniki — pisano o tym dziesiątki razy bez widocznych skutków, Kwiaty na Placu Centralnym i przed tzw. „szwedzkim" blokiem, to tylko witryna, efektowny szyld miasta, wnętrze jest dalekie od doskonałości. A przy dobrej woli mogłoby wyglądać o wiele lepiej. Wydział Gospodarki Komunalnej musi pracować bardziej operatywnie.

Wciąż otwarta jest kwestia nowohuckich zakładów gastronomicznych — brud, niesmaczne i nieświeże potrawy, mały wybór dań. Z reguły nie przestrzega się w nowohuckich restauracjach i kawiarniach przepisów antyalkoholowych — pijany w drobny mak facet zawsze otrzyma wódkę bez trudności. Jedynym chyba wyjątkiem jest kawiarnia „Krasnoludek". Dużo pozostawia do życzenia obsługa lokali, znów chlubnym wyjątkiem jest „Krasnoludek" i „Stylowa", która w spadku po „Krasnoludku" otrzymała bardzo uprzejme kelnerki.

Przejdę do spraw społecznych. Te kwestie są najtrudniejsze. Krytykowanie takich lub innych niepokojących objawów nie przynosi natychmiastowych efektów. Skłócone rodziny, awantury pijackie, chuligaństwo, nieposzanowanie własności społecznej — wszystko jest aktualne nadal. Nie załatwi tych spraw jeden felieton, czy artykuł, nie załatwi sto artykułów. Praca wychowawcza musi trwać całe lata. Proces stabilizacji wciąż jeszcze nie jest zakończony, wciąż zdarzają się niespodzianki świadczące o braku stabilności.

Chcę zająć się jeszcze jedną sprawą. Chodzi mi o ton „Listów z kolcem". Główną bronią „Listów" jest złośliwość, czasem drwina, ośmieszenie, ironia. Dlaczego tę właśnie formę obrałem? Bardzo proste. Moralizowanie na poważnie często nie odnosi skutku, mija się z celem. Przeczyta ten i ów, nazwie artykuł „mową trawą", albo i nie przeczyta. Śmiech jest potężniejszą bronią, niczego tak nie boją się ludzie jak ośmieszenia, kpin. Nie wszystko naturalnie nadaje się do wykpienia, nie wszędzie skutkuje śmiech, dlatego niektóre „Listy" utrzymane były w tonie poważnym.

A teraz, na zakończenie, przy okazji „jubileuszu" prośba do czytelników — przysyłajcie więcej listów do redakcji, piszcie o Waszych kłopotach, trudnościach, o sprawach pozytywnych wreszcie. Jest na pewno wiele spraw do załatwienia, o których dziennikarze nigdy nie słyszeli.

LEP

OGŁOSZENIA DROBNE

JÓZEF PLUCIŃSKI — zgubił legitymację służbową wydaną przez Hutę im. Lenina.

ZA DŁUGI i obciążenia ratalne mojego męża nie odpowiadam. Janina Mietla.

STANISŁAW KOSTEN — zgubił stałą przepustkę uprawniającą do wejścia na kombinat.

WŁODZIMIERZ FURMAN — zgubił legitymację służbową nr 17061 (wydaną przez HiL) i kartę rowerową nr 5091.

ROZALIA DUCHNOWSKA — zgubiła legitymację służbową wydaną przez Hutę im. Lenina.

ADAM BIEGUN — zgubił tymczasową przepustkę wydaną przez Hutę im. Lenina.

JÓZEF BŁASZCZAK — zgubił tymczasową przepustkę wydaną przez Hutę im. Lenina.

CZESŁAW SZKOTAK — zgubił legitymację pracowniczą wydaną przez Hutę im. Lenina.

WŁODZIMIERZOWI BOCHEŃSKIEMU — skradziono dnia 4-tego sierpnia dowód osobisty wydany przez MO w Nowej Hucie, legitymację Związków Zawodowych i tymczasową przepustkę uprawniającą do wejścia na kombinat.

CZYTELNICY fotografują

Jeden z czytelników w liście do naszego kącika zapytuje: „Co robić z zakurzonym obiektywem, czym go czyścić? W moim aparacie był tak zakurzony, że musiałem go przetrzeć miękką flanelową szmatką..."

Ten błąd popełnia wielu fotoamatorów. Zapominają, albo po prostu nie wiedzą, że w zasadzie obiektywu w ogóle nie należy wycierać choćby najmiększą i najdelikatniejszą tkaniną. Tym bardziej przy tzw. „niebieskiej" optyce, w nowoczesnych aparatach, w której pierwsza soczewka pokryta jest od zewnątrz cienką warstwą metalu. Nawet najdelikatniejsza tkanina grozi nie tylko porysowaniem, ale i popękaniem metalicznej powłoki, a z czasem i jej odpadaniem. Z takim defektem najlepszy obiektyw staje się bezwartościowym.

Najlepiej chronimy obiektyw przez założenie na stałe filtru jasno-żółtego, który skutecznie asekuruje przed kurzem i wszelkim brudem. Jeśli natomiast na skutek naszej niedbałości zaistnieje konieczność oczyszczenia optyki, to jedynym dopuszczalnym sposobem jest oddmuchanie np. przy pomocy gruszki, której wylot kierujemy na płaszczyznę obiektywu. Naciskając silnie szereg razy, aż do skutku, prądem powietrza odrywamy cząstki kurzu i zanieczyszczeń. Wszelkie inne sposoby jak przecieranie, lub mycie są niedopuszczalne.

Chciałbym jeszcze dodać, że z czasem każdy aparat, tym bardziej jeśli go często używamy, ulega zakurzeniu i to nie tylko zewnątrz. Drobiny kurzu dostają się do wnętrza, powodując nierzadko unieruchomienie całego mechanizmu. Dlatego, jeśli taki wypadek zaistnieje, nie należy nic robić „na siłę", lub samemu go rozbierać doszukując się defektu, lecz po prostu oddać go do mechanika-specjalisty.

„NINA" to tytuł portretu wykonanego na „Practinie FX" z Biotarem przez p. KD. czas 1/25 sek. przy zasłonie 5.6 na Isopanie F przy dwóch Ni-

traphotach, że statywu. Zasługą fotografującego jest dobre ułożenie świateł, modelu — nadanie twarzy ujmującego wyrazu zadumy.

P. D. B. nadesłał zdjęcie bez tytułu i bez danych technicznych. Zdjęcie dobre, choć postać kobiety ułożona zbyt centralnie. Przydałaby się też chmurka dla dopełnienia tła. (js)

Juri Marek

Radiowęzeł

Nasza fabryka, to bardzo miły zakład; nie za duży i nie za mały, nie zbyt ważny, ale znów nie taki bez znaczenia, raczej coś pośrodku, tak, jak to dla spokojnego obywatela zawsze jest najlepiej. Ale nasza fabryka ma jedną wadę. Nie ma radiowęzła. A fabryka bez radiowęzła nie jest fabryką, tak sądził zarówno główny księgowy Mandrlik, jak i kierownik zaopatrzenia Pipik. Obydwaj postawili tę sprawę na porządku dziennym zebrania i dyskutowali tak długo, aż wszyscy doszli do przekonania, że dyrekcja powinna uruchomić radiowęzeł.

— Pomyślcie — powiedział Mandrlik — nie byłoby to fajnie, gdyby każdego poranka na korytarzach rozbrzmiewała muzyka? Rozumiecie mnie dobrze: pierwszorzędne szlagiery! Będziemy kupować sobie zawsze najnowsze nagrania jazzowe.

— Ale orkiestra dęta także! — zauważył stary, zacny Kocurek.

— Tak, oczywiście orkiestra dęta — choćby dla ciebie Karolu. Spełnimy życzenia wszystkich, to jasne!. A może ktoś chciałby słuchać symfonii?

Nie, nikt nie chciał symfonii. Mandrlik malował nam nadal obraz pięknej przyszłości: już rano, a także przez całe przedpołudnie będzie muzyka umilać nam pobyt w biurze. Potem pauza, żeby nie zapomnieć o obiedzie. Po obiedzie znowu muzyka — celem lepszego trawienia. I jeśliby dyrekcja miała kiedyś przeprowadzać jakąś kontrolę — nadamy wtedy szybko urzędową zapowiedź. Przekona to każdego, że traktujemy radiowęzeł serio i rzeczywiście go potrzebujemy.

Tak, potem opracowaliśmy rzecz na piśmie i poszliśmy do dyrekcji, by dodać wagi sprawie. Kierownictwo odesłałoby nas najchętniej do diabła, ale Mandrlik i Pipik bronili jak lwy słusznych żądań kolegów.

— Jesteśmy zacofani, kolego dyrektorze, nie nadążamy za czasem, argumentowali. — Czas biegnie naprzód, a my nawołujemy się przez okna. Jeśli kierownik chce mówić z księgowym, biega za nim. Jeśli chcemy zorganizować wycieczkę — musimy umawiać się tydzień naprzód, a w konkretnym dniu leje. Gdybyśmy jednak mieli radiowęzeł, wystarczyłoby tylko nacisnąć na guzik. Człowiek opanowuje coraz bardziej przyrodę, sputniki krążą we wszechświecie — a my tkwimy w średniowieczu.

To musiało poskutkować, gdyż kierownictwo postanowiło urządzić radiowęzeł. Inwestycja kosztowała wprawdzie wiele pieniędzy, ale na pewno niedługo zamortyzuje się. Teraz dopiero było naprawdę przytulnie w naszej fabryce. Najnowsze szlagiery dudniły we wszystkich pomieszczeniach. Jako spikerkę zaangażowaliśmy nową siłę, siostrzenicę kolegi Mandrlika, a ta wkrótce pozyskała sympatię wszystkich. Często bowiem przerywała audycje muzyczne dla takich na przykład wiadomości: „Zwracamy uwagę pracownikom, że położony na przeciwko konsum właśnie otrzymał transport świeżych ogórków", albo: „Kto potrzebuje bilety do cyrku? Rada Zakładowa ma jeszcze kilka do dyspozycji.....".

Ale potem ktoś wpadł na pomysł, by używać radiowęzła także dla celów fabrycznych. Był za leniwy, by zejść po schodach na dół, do kolegi Kocurka, bo bał się, że w jego pokoju mu zakomunikują, iż Kocurek właśnie wyszedł i nie wiadomo kiedy wróci. Aby oszczędzić sobie ewentualnie daremnej fatygi — głupek skorzystał z radiowęzła:

„Kolega Kocurek proszony jest do działu kalkulacji!".

„Kolega Kocurek proszony jest o powrócenie do swego pokoju!".

Kolega Kocurek, który oczywiście gdzieś znikł, wpadał we wściekłość i wołał następnego ranka także przez radiowęzeł do działu kalkulacji „Kierownik działu kalkulacji jest pilnie proszony do kolegi Kocurka!". „Kierownik kalkulacji jest proszony o powrócenie do swojego pokoju!".

A przecież biedak nie mógł wrócić do swego pokoju — bo go w ogóle nie było w biurze!

Krótko mówiąc: ci wszyscy, którzy poprzedniego dnia opuścili swoje stanowiska pracy, zwracali się do tych, przez których byli wczoraj wzywani i przy okazji stwierdzali, że wzywanych nie ma na ich stanowiskach.

I my, którzy zawsze tak dobrze rozumieliśmy się, w ciągu jednej nocy — padliśmy ofiarą techniki. Od wczesnego ranka do późnego wieczoru radiowęzeł ryczał przez korytarze, że ten tu, a ten tam ma pójść, ale jeden ani drugi nie byli tam gdzie być powinni. Przez głośniki dowiadywał się o tym cały zakład. I to było źle. Takie sprawy — gdy ktoś wychodzi na godzinę, a potem już nie wraca — takie sprawy załatwia się najlepiej ustnie, w cztery oczy.

— Ach, ale masz pecha, kolega X był właśnie tu, wyszedł na moment zaraz wróci....

— Kiedy mniej więcej przyjdzie? — tego nie mogę powiedzieć. Wyszedł mianowicie do miasta, ale gdy wróci, powiem mu, że ma do ciebie zadzwonić....

I tak zainteresowany dowiadywał się, że kolega w tym dniu już nie wróci i mógł spokojnie odejść. Radiowęzeł jednak był tak mało taktowny, że ryczał o tym na cały regulator przez wszystkie piętra i pomieszczenia.

Aż jednego dnia radiowęzeł zamilkł. Techniczna usterka. I wiecie co: Nie kazaliśmy go reperować! Prawdopodobnie ktoś przeciął gdzieś kabel — któżby to miejsce znalazł? Spikerkę przenieśliśmy do oddziału Pipika. I tak czuła coś do niego, a teraz obydwoje byli zadowoleni. My także.

— Właściwie muzyka nie pasuje do biura powiedział Mandrlik.

— My mamy przecież tak dużo roboty, a muzyka rozprasza....

— Poza tym rozumiemy się doskonale, uzupełnił Kocurek, — jest całkiem zbyteczne zwoływać nas jak jaką trzodę, prawda? I pomyśleć jak wiele pieniędzy wydaje się w niektórych fabrykach na radiowęzły! oburzył się Pipik.

Teraz znów jesteśmy bez radiowęzła i powodzi nam się świetnie.

Tłum. JERZY MACHLOWSKI

Adam Wiodek

Na moją komendę!

Kolnęła mnie dotkliwie w tyłek najprawdziwsza dzida, sporządzona z zaostrzonego kawałka blachy, nasadzonego na sporą tyczkę. Kolnęła nie tylko ta jedna. I nie tylko mnie.

Trzydziestu paru wyjących przeraźliwie rówieśników-dziesięciolatków pędziło za nami, potrząsając taką właśnie bronią. A nas było tylko sześciu. Zawiodły haniebnie posiłki, które miały nadejść z sąsiednich ulic. Tak więc paczka chłopaków, z którą staczaliśmy bój o władzę nad podwórzem, miała wyraźną przewagę.

Kolnięcie dzidą poczułem w chwili, gdy wycofawszy się z podwórza zaczęliśmy uciekać po schodach w górę, nie wiadomo zresztą po co. Przeganiali nas zdrowo. Olbrzymi, jak na nasze potrzeby, dom — posiadał aż trzy klatki schodowe, połączone na każdym piętrze korytarzami. Ileż więc możliwości zasadzek, przecinania odwrotu, i tak dalej.

Wreszcie jednak udało nam się wydostać z okrążenia i schronić w najzacieszniejszym kącie podwórza. Przywarliśmy brzuchami do otoczonych płotkiem grządek z kwiatami i jarzyną. Zaczęliśmy zastanawiać się nad możliwościami dalszej walki. Całą sprawę zawalili niesłowni sprzymierzeńcy — jednakże podkomendni orzekli, że sytuacja przedstawiałaby się na pewno inaczej, gdyby wódz nie był taką ofiarą. Pozycja moja stała się najwyraźniej zagrożona.

Bez trudu więc potrafił Fuchs wysunąć się na plan pierwszy. Zapewnił on nasz oddziałek, że wojnę wygramy, jeśli jemu, Fuchsowi, powierzy się dowództwo. Nikt by dotąd o tym nie pomyślał, może dlatego, że Fuchs był okularnikiem — jednakże teraz widziano w nim krzepkiego herosa, mogącego zdziałać wiele. Nie chcąc bolesnych śladów po dzidach wroga uzupełnić sińcami od pięści podkomendnych — mężnie przekazałem Fuchsowi własnoręcznie wystrugany karabin, symbol naczelnego dowództwa w naszym oddziale.

Wcale pięknie wyprowadził nas nowy wódz na ulicę, skąd dopiero późnym wieczorem ośmieliliśmy się wracać pojedynczo do domów.

Utracone wodzostwo odzyskałem znacznie później, w innych zupełnie warunkach. Jakże uroczyście czułem się siedemnastego września, gdy w czasie odwrotu, po wybiciu przez Niemców wszystkich starszych ode mnie rangą w batalionie — huknąłem zmordowanym kolegom w uszy: „Na — moją — komendę!"

Było nas w owej chwili również tylko sześciu. Podobnie też wyglądały nasze dalsze losy. Ale tylko w ogólnym zarysie.

Na kolację do mamy żaden się tego wieczora nie dowlókł.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. nowa dzielnica przemysłowa Warszawy nad prawym brzegiem Wisły, 5. chodzisz tam po zakupy, 10. egipski bóg słońca, 11. imię Dunikowskiego, 12. jasna gwiazda spadająca na ziemię, 14. gruba gałąź drzewa, 15. gatunek ryby, 18. ojciec w mowie pieszczotliwej, 20. popularne imię żeńskie, 22. utwór muzyczny na jeden głos lub instrument, 24. litera w alfabecie greckim, 27. siostra Balladyny, 29. dawna broń w postaci długiego drzewca i osadzonego na nim żelaznego ostrego grota, 32. szła tam Karolinka, 33. słynny bajkopisarz grecki, 34. gatunek papugi, 35. energia wypromieniowana lub przyjęta przez atom.

PIONOWO: 1. płaz bezogonowy, 2. po rosyjsku „to", 3. ziemia uprawna, pole orne, 4. przysłówek, 5. matnia na ryby, 6. pewna suma pieniędzy, 7. wielka rzeka syberyjska, wpadająca do Morza Łaptiewów, 8. w mitologii greckiej Muza — opiekunka poezji miłosnej, 9. w gwarze poznańskiej: ziemniak, 13. przyimek, 16. pytanie kupującego, 17. ćwiek metalowy do łączenia blach, 19. to samo co barwa, 20. cześć, uczciwość, dobre imię, 21. przyimek, 22. bajeczne podanie staroskandynawskie, 23. inaczej związek, sojusz, przymierze, 25. zezwolenie na wjazd do obcego państwa, odnotowane w paszporcie, 26. porwanie panny i uwięzienie jej, 28. jedna z głównych bohaterek elementarza, 30. wołanie, wzywanie, przywoływanie, 31. rzeka opiewana przez Michała Szołochowa.

Rozwiązania prosimy kierować pod adresem redakcji do dnia 2. IX. br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka". Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, redakcja roz-

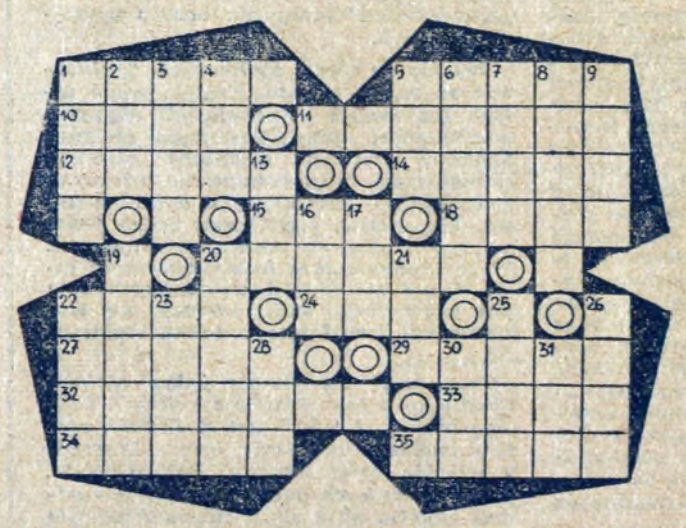

losuje nagrody w postaci WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK.

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 33 (192)

POZIOMO: 2. las, 4. senat, 6. szpinak, 8. ska, 9. ikra, 11. rów, 12. złe, 13. oda, 14. data, 16. dwa, 17. Rumunia, 20. Zenon, 21. kit.

PIONOWO: 1. rani, 2. lep, 3. sanie, 4. sza, 5. tak, 6. skwar, 7. krowa, 8. sód, 10. Ada, 12. zamek, 15. tuz, 16. din, 18. unia, 12. NOT.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 24 (183) — 26 (185) OTRZYMUJĄ:

1. Aleksandra ADAMCZAK, Krotoszyn Wielkopolski, ul. Marchlewskiego 38; 2. Maria BOCHENEK, Nowa Huta, B-Centr. 9/19; 3. Stanisława CICHOŃ, Nowa Huta, Osiedle Wandy 1/16; 4. Lidia CZARNIK, Kraków 28, ul. Nowotki 6/10; 5. Lesław DĄBROWSKI, Nowa Huta A-31, bl. 2/38; 6. Jerzy KRUPA, Nowa Huta, A-33, bl. 12/4; 7. Feliks KUTWIN, Nowa Huta, ul. Nowotki 21/31; 8. Andrzej MORYS, Kraków, ul. Długa 1; 9. Stanisław NURKOCIŃSKI, Kraków 28, Osiedle A-25, bl. 8/2; 10. Adam PIKUŁA, Nowa Huta B-2, bl. 49/43; 11. Marian WINIARSKI, Nowa Huta B-2, bl. 49/38; 12. Janina TREMBIŃSKA, Nowa Huta, ul. Demakowa 28/18.

NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 27 (186) — 28 (187) OTRZYMUJĄ:

1. Czesława BETLEJ, Nowa Huta A-31, bl. 8/37; 2. Jadwiga MALARSKA, Kraków, ul. Dzierżyńskiego 84/4; 3. Julian OSIADŁY, Nowa Huta, Bieńczyce 126; 4. Helena SIDOROWICZ, Kraków, ul. Smoleńsk 33/35; 5. Kazimierz SŁAWIŃSKI, Nowa Huta, C-2, bl. 3/13; 6. Antoni WADOWSKI, Kraków, ul. Sebastiana 36/16; 7. Władysław WRONA, Nowa Huta C-1, bl. 5/31; 8. Stanisław WADAS, Kraków 2, ul. Kamienna 45/3.

Redaguje Kolegium. — Wydaje Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S", klatka „B" — Telefony: Kierownik Ośrodka 651-80. Sekretarz odpowiedzialny redakcji centrala 651-10, wewn. 61-08, Sekretariat administracyjny 65-01. Księgodzia Zakładowa 61-06.

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1.

E—17

Kącik filatelistyczny

150-lecie urodzin F. Chopina

Dla uczczenia 150 rocznicy urodzin znakomitego polskiego pianisty i kompozytora Fryderyka Chopina, Poczta Polska wydała serię znaczków o tematyce chopinowskiej. Seria składa się z trzech znaczków: fioletowy w cenie 60 gr. z rysunkiem fortepianu, czarny z fragmentem nut w cenie 1.50 zł i trzeci w cenie zł 2.50, przedstawiający podobiznę Wielkiego Mistrza Chopina.

Dla przypomnienia warto podać, że dzień urodzin Chopina nie jest dokładnie ustalony, według ksiąg przypada on na 22 luty 1810 r. natomiast rodzina i przyjaciele obchodzili urodziny kompozytora w dniu 1 marca.

kp

To i owo

Kto kocha, wybacza.

*

Kto nas kocha, nie dostrzega braków.

*

Kto posiada cierpliwość, posiada bogactwo.

*

Kto stracił cierpliwość, stracił swoją wartość.

*

Przebaczać — oto czego trzeba się uczyć.

*

Pierwszy łyk wina rozgrzewa serce, drugi — ochładza, trzeci — podnieca, czwarty — pałasz z pochwy dobywa.